Michał Rawita - Witanowski

PRZEWODNIK PO PIOTRKOWIE TRYBUNALSKIM

(Z PLANEM MIASTA).

Wydawnictwo Oddziału Piotrkowskiego
Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.
1923.
Drukiem J. Waleckiego w Piotrkowie.

Michał Rawita-Witanowski

PRZEWODNIK PO PIOTRKOWIE TRYBUNALSKIM.

(Z PLANEM MIASTA).

Wydawnictwo Oddziału Piotrkowskiego
Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.
1923.
Drukiem J. Waleckiego w Piotrkowie.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze

ma na celu:

1) Zbieranie wiadomości dotyczących ziem polskich.

2) Gromadzenie danych naukowych: geograficznych, fizjograficznych, antropologicznych, etnograficznych, statystyczno-ekonomicznych, oraz związanych z historją sztuki na przestrzeniach ziem naszych i krajów przyległych, historycznie lub geograficznie z niemi związanych.

3) Szerzenie wśród ogółu, a szczególnie wśród młodzieży, wiadomości dotyczących krajoznawstwa polskiego.

Członkowie T wa mają prawo robienia zdjęć fotograficznych w miejscowościach i z gmachów, gdzie wolno fotografować.

Opłata wpisowego wynosi 1000 mk., składka roczna 4000 mk., ofiara na odbudowę b. Zamku królewskiego, obecnie siedziby T-wa Piotrkowskiego — najmniej 1000 mk. rocznie.

Towarzystwo urządza: wycieczki po kraju, ekskursje dla młodzieży, wykłady, odczyty, wystawy, gromadzi zbiory, zakłada pracownie naukowe, tworzy Oddziały i Koła krajoznawcze, wydaje broszury odczytowe, przewodniki po kraju i in., roztacza opiekę nad pamiątkami historycznemi i osobliwościami przyrody.

Dzieje. Wyżyna, wśród której leży miasto, pokryta niegdyś lasami, stanowiła wraz z całą okolicą własność księcia sieradzkiego. Naturalny zbiornik wód leśnych tej wyniosłości, staw Bugaj, jak torfiaste jego brzegi dowodzą, był znacznie obszerniejszym niż obecnie. Nad tem jeziorem leśnem mieściło się niewątpliwie grodzisko, a przy niem skupiała się osada. Jak w tylu innych miastach Wielkopolski, nastąpiło z czasem przeniesienie osady z mokrej niziny na sąsiednią wyniosłość, na której powstał P. Położenie zaś w punkcie środkowym, na pograniczy Wielkiej i Małej Polski, nadawało tutejszemu dworowi książęcemu znaczenienie politycznego ogniska.

Powstałe nieopodal opactwa: w Witowie i Sulejowie, w XII i początkach XIII wieku, oraz sąsiednie siedziby biskupie w Pabjanicach i Wolborzu, po-

magały do skolonizowania puszczy. To też najstarsze nadania na rzecz wspomnianych klasztorów, datowane są w latach 1224—41 z rezydencji książęcej w P. Prawdopodobnie w tym czasie otrzymał P. prawo miejskie i pozwolenie używania na pieczęci orła piastowskiego. Powstała też parafia, nieistniejąca jeszcze pod koniec XII stulecia. Łokietek buduje zamek i kl. Dominikanów, a syn jego Kazimierz W. fundacje te wykończa, wznosi ratusz i murami miasto otacza. W r. 1347 zjazd wielkopolan, spisuje prawa tej dzielnicy, włączone do statutu wiślickiego. Wł. Jagiełło, w r. 1404 z powodu pogorzeli, odnawia przywilej miejski. Za czasów jagiellońskich, zwłaszcza w epoce walk o pomorze bałtyckie, zjazdów tych odbywa się cały szereg. Tu nastąpiły obiory królów: Olbrachta, Aleksandra, Zygmunta I i Zygm. Augusta. Ostatni sejm odbył się w r. 1567. Dłużej, bo od r. 1455 do 1628, odbywały się tutaj synody duchowieństwa, a było ich wszystkich 29. Opuszczony przez sejmy P., znów ożywiły ustanowione za Batorego trybunały koronne, które przez lat 214, corocznie (1578 — 1792) przez sześć

miesięcy „kadencje” swe odbywały. Zachwiały rozwojem miasta dwukrotne najazdy szwedzkie (1656 i 1702 r.). Miasto przeważnie drewniane, częstym ulegało pożarom, a wojny i zaraza — dziesiątkowały mieszkańców. Po rozbiorach kraju, P. stał się siedzibą kamery i regencyi pruskiej (1793 — 98). Za Księstwa Warszawskiego przejścia wojsk zubożyły miasto, do którego Rada Stanu czasowo się przeniosła. Za Królestwa Kongr., w r. 1816, stał się P. miastem obwodowem. Przeprowadzenie kolei żelaznaj ożywiło przemysł, a utworzenie gubernii (1867) wzmogło ludność. Obecnie, na rzecz Łodzi, pozbawione władz wojewódzkich, w rozwoju przemysłu fabrycznego jedynie widzi przyszłość przed sobą.

Topografia. P. leży pod 37° 37' długości, a 51° 4' szerokości geograficznej od Ferro, wśród bezleśnej wyżyny, wznoszącej się na 654,5 stóp nad poziom Bałtyku. Od północy otacza go rz Strawa, a od południa dopływ jej Strawka, biorąca początek swój na zachodzie, u wsi Twardosławice. Obie te rzeczki, obecnie cuchnące rowy mało-

wodne, łączą się z sobą za miastem, na wschodzie. Grunt w m. piaszczysto gliniasty, z tego powodu i zdrowotność zadawalniająca.

Obszar – wynosi 320 mr., z czego na ogrody przypada 128 mr.

Ludności — ogółem 42064. Według wyznania: katolików 28900, ewangelików 810, prawosławnych 254, żydów 11883, bezwyzn. 206, innych 11.

W trójkącie utworzonym przez linię drogi żelaznej W. W. i koryta wspomnianych rzeczek, strona północno-zachodnia najwyżej jest wzniesioną (455 stóp nad ich poziom), zdrową i prawidłowo zabudowaną. W okolicy wierzchołka tego trójkąta, za rzeką, znajduje się zacieśniona i brudna część miasta, żydowska. Dzielnica południowa, osiadła w podmokłej nizinie — to przeważnie drobni rolnicy. Około toru kolejowego, w stronie południowo-zach., wytworzyła się nowa część m., zamieszkana prawie wyłącznie przez kolejarzy, a w pobliżu hut szklanych przez robotników. Również wzdłuż kolejki sulejowskiej — w sąsiedztwie fabryki tkackiej, więc w stronie przeciwległej, wytworzyło się nowe osadnictwo.

Z miasta rozchodzą się drogi bite: do Tomaszowa, Kielc i Łodzi. Jest 8 placów publicznych, 45 ulic przeważnię brukowanych, 3 ogrody spacerowe.

Nieruchomości ogółem 1567.

Stare Miasto. Najdawniejszą część P. stanowi Stary Rynek (ob. Plac Trybunalski), czworoboczny. Z każdego rogu rynku wychodziły po dwie ulice — charakterystyczna cecha miast osadzonych na prawie magdeburskiem. Miejsce to, jako otoczone rzekami, więc od natury obronne, nadawało się na osadnictwo pierwotne. Później, Kazimierz W. okrążyć je kazał *murem* wysokim „na półtorej kopii husarskiej", umocnionym basztami. Podanie głosi, że wykończyła takowe Jadwiga, ofiarując na ten cel drogocenny naszyjnik. Wdzięczni mieszczanie na pamiątkę daru królowej, kazali na tych murach, jako ornament, umieścić naśladownictwo tego kosztownego łańcucha. *Trzy bramy* piętrowe, zaopatrzone w srzelnice: Sieradzka, Krakowska i Wolborska, zamykane na noc, strzegły i w dzień wejścia do miasta. Warownie te miejskie, poczynając od ul. Bykowskiej, ciągnęły się około klasztoru Dominikanek, na ich fundamentach

wzniesionego, aż do bramy Sieradzkiej. Odtąd spuszczając się pochyłością gruntu ku południowi, mur ten obejmował dzisiejszy hotel Krakowski, aby załamawszy się ku wschodowi, biedz poza kościołem i kolegjum Jezuitów (ob. gimnazjum), które na 12 stóp występowało za linję wałów. Tu stała brama Krakowska. Dalej rozróżnić je można przy plebanii, na fundamentach murów miejskich zbudowanej, odtąd zawracając na północ, okrążały one kościół farny. Przerwę w nich stanowiła brama Wolborska. Ciągnąc się jeszcze pewną przestrzeń nad Strawą, mury te zmieniały wreszcie swój kierunek ku zachodowi, obejmując zabudowania Dominikanów. Bramy te i mury miejskie zburzono dopiero w r. 1868 z rozkazu gub. Kochanowa. Szczątki ich tylko ocalały tam, gdzie na nich wznoszą się domy mieszkalne. W obrębie tych murów warownych osiadły najstarsze w m. kościoły, gmachy publiczne i kamienice patrycjuszów. Rozpocznijmy ich przegląd od świątyń pańskich.

W południowo-wchadnim narożniku fortyfikacyi miejskich, wzmocnionych szańcem, stała **Fara**. Najstarsza to

świątynia w P., niewiadomo przez kogo i kiedy wzniesiona. Podanie mówi, że fundatorem jej Piotr Włast zw. Duninem, rzekomy założyciel P. Najdawniejsza wizyta kanon. utrzymuje, iż fara powstała przed r. 1300. Pierwotna część koś. to prostokątna nawa o nisko umieszczonych, półkulistych oknach, znamionujących styl romański. Gdy ze zwiększeniem się parafji, wynikła potrzeba powiększenia świątyni, dobudowano prezbyterjum zakończone na sposób gotycki ośmiokątną absydą, i całość pokryto ostrołukowem sklepieniem. Cechy te znamionują koniec XIII wieku. Budowniczy zwalczać przy tem musiał przeszkody, wynikające z istnienia poza świątynią może jakiegoś budynku, i dla tego zmuszony był przeprowadzić nieprawidłową linję magistralną kościoła. Bo spojrzyjmy od głównego wejścia. Spostrzegamy tu odrazu wadliwość arkady, oddzielającej prezbyterjum od nawy kościelnej. Ta niesymetryczność tym większy wprowadza niepokój do linji architektonicznych i psuje wrażenie całości, iż pod arkadą tą, rozpina się jeszcze prawidłowym łukiem t. zw. „tęcza”, i że opierający się

na niej krzyż, dla tego by dosięgnąć jej szczytu, nie stanął na środku tęczy, lecz na bok nieco się uchylił. Ten błąd zasadniczy chciał architekt nagrodzić pięknością gotyckich sklepień. Jakoż urozmaicił ich powierzchnię głębokiemi lunetami otwierającemi się nad każdem z okien prezbyterjum, i po krawędziach ich załamów rozpiął gęstą sieć wydatnych żeber, tworzących w środku sklepienia gwiazdy, a w dalszych rozramieniach trój i wielokąty, wielce udatnego rysunku. Chcąc zaś ujednostajnić wygląd świątyni, w nawie, w miejscu dawnego romańskiego pułapu, dał również takie sklepienia, pokrywając je siecią żeber, choć już nie w tym stopniu urozmaiconą. Sklepienia te jednak nie mają lotności właściwej stylowi gotyckiemu. Znać, że nie wyrosły one z murów romańskich, a zostały tylko na nie włożone. Ztąd ich ciężar tłoczy widza, nie zamaskowany nawet żebrowaniem, którego łuki wspierają się tylko na małych, słabych konsolach, przylepionych do ścian świątyni, a nie wyrastają z kolumn czy pilastrów. Przy nadawaniu tego gotyckiego charakteru, starej romańskiej świątyni, budowniczy, wzmocnił te mury na zewnątrz

dodanemi skarpami czyli przyporami, a szczyt nawy, górujący nad dachami prezbyterjum, pokrył wnękami gotyckiemi i trójkątnym grzebieniem sterczyn, zakończonym facjatką mieszczącą sygnaturkę. Ukoronowaniem tej przebudowy było dodanie czworobocznej wieży, która przypierając całą nieomal szerokością do zachodniej strony kościoła, stanowi najwyższą część wznoszącej się stopniowo budowy. Wieża ta, najwynioślejsza ze wszystkich wież miejscowych kościołów, ma 183 stóp wysokości i składa slę z 4 kondygnacyi. Nad kruchtą w sklepionej izdebce, jak wieść niesie, ukrywał się Wł. Łokietek przed nieprzyjaciółmi swymi. Na wyższem piętrze, oświetlonem oknami o gotyckiem profilowaniu obramowań, znajdują się 3 dzwony, z tych jeden p. w. Ś. Jakóba, do większych w kraju policzonym być może. Wszystkie one przelane zostały w Krakowie, po pożarze, który nawiedził kościół ten w 1786 r. Wówczas to zniszczony szczyt wieży uległ zupełnemu przerobieniu i pokryty został barokową kopułą. Z wieży tej, co wieczór, po oddzwonieniu na Anioł Pański, odzywa się dziewięciokrotne, poważne uderzenie

w wielki dzwon. Od lat 500 przypomina ono poległych pod Warną w obronie chrześćjaństwa rycerzy polskich, polecając ich dusze modłom wiernych. W kruchcie, nad głównem, wejściem, wisiały dawniej na łańcuchach kości „wielkoludów". Były to zapewne szczątki zwierząt przedpotopowych, znalezione w bagnistych okolicach Bugaju. Naprost tego wejścia, ustawiono w r. 1872 gotycką kapliczkę, wykutą z kamienia przez A. Sikorskiego według planu budowniczego Jana Markiewicza. W niej stoi posąg Chrystusa, błogosławiącego wstępujących do Jego świątyni — dzieło Cenglera. Po obu stronach tej figury, wmurowane dwie tablice kamienne, przypominają: pierwsza najście Szwedów, druga zaś odnowienie kościoła w zeszłem stuleciu. W czasie tej restauracji (1872—8), wybudowano w miejsce drewnianego, murowany chór renesansowy, nieodpowiedni do ogólnego stylu wnętrza.

Rozpoczynając przegląd kościoła od w ołtarza, wykonanego w stylu odrodzenia XVI wieku, zaznaczamy jego robotę snycerską, nader szlachetnego rysunku. W nim mieści się prawdzi-

wy klejnot malarstwa średniowiecznego, sprowadzony przez królową Bonę z Włoch dla tutejszego kościoła. Jest to obraz Zaśnięcia N. M. P. z XIV wieku, malowany na drzewie przez włoskiego artystę, któremu nie obce były wpływy sztuki bizantyńskiej. Za czasów pierwszego najścia Szwedów, w 1657 r., obraz ten zasłynął cudami. Zesłana tu komisja inkwizycyjna sprawdziła ich wiarogodność, a dekret prymasowski, wydany w Łowiczu (10-III 1659 r.) obraz ten za cudowny ogłosił. Inne dwa cenne płótna Hadziewicza, prof. akademii war. sztuk pięknych, zdobią ten ołtarz. Jeden z nich, to „Ecce Homo" okrągłego formatu w attyce, drugi na zasłonie przedstawia męczeństwo Św. Jakóba, patrona kościoła. Bezpośrednio do balustrady, otaczającej w. oł, przytykają stalle czyli „formy" zakonne, przeniesione tu z rozebranego w zeszłym wieku koś. Franciszkanów. Utrzymane w stylu barokowym, odznaczają się piękną rzeźbą w dębie, a na oparciach mają resztki malowideł olejnych z dziejów tego zakonu. Do celniejszych też ozdób tutejszego kościoła, należą pomniki rodziny Burhardów, rozmiesz-

czone w prezbyterjum. Szczególniej grobowiec ś. p. Anieli z Szerszeńskich B., zm. w 1872 r., należy do najlepszych prac Faustyna Cenglera. Artysta ten niepośledniej miary (ur. 1828—zm. 1886 r.), uczeń mistrza włoskiego Kanowy, hołdował prądom neoklasycyzmu, które nurtowały w ówczesnej sztuce. Mauzoleum wykonane jest z białego, o słabo popielatych żyłkach marmuru. W obramowaniu architektonicznem, wzorowanem na pomnikach klasycznych, główną postacią jest anioł smutku, siedzący w niszy na sarkofagu. Wykonany z kareryjskiego marmuru, zaleca się pięknym rysunkiem, wybornem udrapowaniem szat oraz iście idealnym wyrazem twarzy, który przypomina wielce anioła śmierci, strzegącego grobowca papieża Klemensa XIII w Rzymie, w sławnej rzeźbie Kanowy. Ta prześliczna postać anioła, jest dziełem samego artysty, który u stóp jego wyrył swoj podpis: „Faustinus Cengler Polonus—fecit". Jego również ręki jest medalion nieboszczki, umieszczony w zakończeniu pomnika, gdyż wiadomo, że Cengler celował w tego rodzaju popiersiach. Na prawym pilastrze czytamy nazwiska rzeźbiarzy, uczniów

mistrza Faustyna, których pracy zawdzięczamy zapewne część architektoniczną pomnika.

Na przeciwległej ścianie prezbyterjum, umieszczony jest z białego marmuru grobowiec Karola Burharda „Dobroczyńcy uczącej się młodzieży", sierot i ubogich" — zm. 1887 r. Dzieło to dluta Urbanowicza z Łodzi, nagrodzone na konkursie.

Pod misternie rzeźbioną barokową tęczą, spostrzegamy naprost kazalnicy tablicę z Nałączem i literami: B (altazar) W (ilkszycki) K (anonik) P (oznański) P (roboszcz) P (iotrkowski). Dowodzi ona, że tą piękną ozdobę kościoła, sprawił na początku XVIII w. ów kanon. Wilkszycki, co to kilkakrotnie był prezydentem trybunału.

W głównej nawie są dwa ołtarze, umieszczone symetrycznie w narożnikach. Szczupłość miejsca sprawiła, iż ołtarze te musialy do niej swe rozmiary przystosować. Zwracają też na siebie uwagę oryginalnością budowy. Nie szersze od mensy ołtarzowej, zwężają się ku górze wklęsłemi krawędziami, i u szczytu przybierają zakończenie nieomal kąta ostrego. To też, choć ich fundacja sięga

XV wieku, noszą na sobie wybitne cechy stylu barokowego. Z nich ołtarz na ścianie południowej, dawniej Zwiastowania N. M. P. (r. 1484) zwał się też „Literackim”, gdyż przy nim było bractwo tego imienia, które tyle tylko miało wspólnego z literaturą, iż członkowie jego musieli być piśmienni „literati”. Obecnie mieści się tu obraz *Ś. Antoniego*, przeniesiony ze skasowanego koś. O. O. Franciszkanów w r. 1833. Wraz z cudownym obrazem, przeniesiono do fary i akta dotyczące tej świętości, oraz istniejącego przy nim bractwa. Posiada ono relikwiarz z cząsteczką kapturu tego świątobliwego męża, przysłany z Rzymu w r. 1793. Dopiero w r. 1844 uzyskano brewe Stolicy Apost., nadające odpust w kościele parafialnym piotrkowskim w dzień Św. Antoniego Padewskiego. Obraz ten przybrany w srebrną sukienkę, staraniem bractwa z XVIII w., oraz licznemi wotami, zasłania się wizerunkiem Ś. Stanisława, bisk., pędzla Hadziewicza. Cech krawiecki nim się opiekuje.

W drugim narożniku, północnym, *ołtarz Św. Katarzyny*, erygowany w 1469 r. był pod patronatem magistratu. Uposażenie jego stanowiły grunta

„na Podkrasiu"— jeszcze w XVIII w. W r. 1778 staraniem i kosztem sław. Maruszewskich, wraz z ołtarzem poprzednim odbudowany został, stąd i styl ich jednakowy. Zdobią je postacie świętych w pozach tak zamaszystych, jakby się snycerz na posągach Berniniego nieudolnie wzorował.

Dwie boczne kaplice, przybudowane z obu stron nawy kościelnej, noszą cechę późnego renesansu. Prawą zbudował w r. 1467 Stanisław Ostoja p. w. Najśw. P. Gdy prawo prezenty przysługiwało burmistrzowi i rajcom, stąd wniosek, iż fundator był mieszczaninem tutejszym. Uposażenie jej w gruntach i domach b. hojne, pozwalało utrzymać proboszcza i 6 prebendarzy, z obowiązkiem pomagania wikarjurzom parafialnym. Gdy w połowie XVII w. odbudowano ją z ruiny, w r. 1658 wyjednano nową erekcję p. w. S. Krzyża. Krucyfiks zawieszony był dawniej na zewnętrznej ścianie wieży, lecz z powodu rozpowszechnionej wiary w jego cudowność, przeniesiony został do kaplicy i umieszczony w ołtarzu. Sklepienie kaplicy pokrywają gipsatury renesansowe, odnowione w r. 1860, przyczem stary

wizerunek Zbawiciela, dłutem art. Jodłowskiego całkiem przerobiony został. Kaplicą tą od wieków opiekowała się konfraternia kupiecka. Ciekawy napis polski z r. 1636 (gdy zazwyczaj bywały tylko łacińskie) mieści się na tablicy nagrobkowej Zofji Tuchalanki Gołkowskiej. Na zewnątrz kaplicy płyta kamienna z 1549 r. przypomina, iż Andrzej Szydłowski pewne grunta zapisał jako uposażenie jednego z prebendarzy tej kaplicy zw. „proboszczem szpitalnym". Przy wyjściu z kaplicy stoi chrzcielnica marmurowa, sprawiona w 1641 r., z metalową pokrywą miedzianą, wykutą młotkiem („repoussé").

Druga kaplica, pierwotnie naz. Danielową ob. M. B. Częstochowskiej — stylem odrodzenia przypomina poprzednią. I tu prawo patronatu przysługiwało magistratowi. Gdy odnawiano kaplicę Św. Krzyża i ta równocześnie prawie bo w roku 1674, znalazła możnych protektorów w rodzinie kupców Amendów. Sławetni ci „serwitorowie królewscy", całe swoje mienie na ten cel mieli poświęcić. Ołtarz w niej przebudowany w r. 1780, pod koniec z. w. powtórnie odnowiony został staraniem

kan. Zagrzejewskiego, który wprowadził tu uroczyście obraz M. B. Częstochowskiej, a stary wizerunek ucieczki do Egiptu, odnowiony przez Kulińskiego, dał mu na zasłonę.

Z pośród licznych niegdyś *grobowców* patrycjuszów miejskich, którzy najchętniej w podziemiach „starej Fary" składali zwłoki członków swoich rodzin— nic prawie nie zostało. Jeden jedyny, zachowany dotąd, przypomina zasługi Jana Liwskizgo, rajcy i podwójciego Piotrk. zm. 1643 r. Nagrobek marmnrowy przyozdabia „gmerek" czyli sherbik mieszczański, pompatycznie na wzór herbu szlacheckiego—wyryty na kartuszu. Wnętrze świątyni, staraniem ks. prałata Jasińskiego, rozpoczął obecnie malować p. Makarewicz, znany artysta z Krakowa.

Zdawałoby się, że ***skarbiec kościoła***, gdzie tyle odbywało się synodów duchownych, powinien być zasobny w sprzęty i szaty liturgiczne. Tymczasem naczyń kościelnych niewiele i to srebrne, wyzłacane: puszka na komunikanty z 1660 r. (dar ks. S. Kroniłowicza), pacyfikał z drzewem Krzyża Św. i t. p. Aparatów koś. znacznie więcej: ze złotolitych materyi, grodeturów, adamaszków i aksa-

mitów. Szczególnie piękny jest gobelinowy, czerwony, pochodzący z daru biskupa Trzebickiego. W zakrystyi parę portretów: ks. Andrzeja Nowakowicza, zm. 1689 r., z brodą, z szwedzka przystrzyżoną; ks. Pawła Świątkowskiego, proboszcza P., zm. 1861 r., który ma w kościele swój nagrobek.

Za Farą, od strony ul., zw. z tego powodu „Zatyłki"—stoi „wikarjatka". Mała ta kamieniczka zbudowaną została na murze miejskim, z tego powodu ma skośną ścianę frontową. Również i plebanja wzniesioną została na tychże murach, około r. 1754, kosztem proboszcza, ks. M. Mostowskiego. Rozmaite były losy tego „pałacu" i jego przeznaczenia. Gościł niejednokrotnie prymasów i senatorów, przybyłych na zjazdy sejmowe i trybunalskie. W r. 1813, gdy całe kolegjum pijarskie zajęte było na lazaret wojskowy, tu pomieszczone były ich szkoły. W r. 1830 mieścił się tu szpital wojska polskiego.

Kancelarja parafialna tudzież służba kościelna, zajmują starą oficynę parterową, przedzielającą plebanję od kościoła. Według podania, w tym lichym budynku była dawniej szkółka parafialna, a kiedy

plebanję zajęto na lazaret, w niej mieszkali felczerzy i znajdowała się apteka szpitalna.

W południowo-wschodnim narożniku cmentarza przykościelnego, znajdowała się wysmukła, nieobszerna, o dwóch piętrach, stara kamieniczka, zw. domem mansjonarskim, w której mieszkali prebendarze kaplicy Św. Krzyża i było archiwum kościelne. Zbudował ją w XVI wieku Stanisław Gomoliński. Wielki pożar, w 1865 r., obrócił ją w zgliszcza.

Probostwo Piotrkowskie, jedno z najintratniejszych w kraju, zajmowane było przez bardziej zasłużonych kapłanów. Gdy zaś ci, najczęściej bywali jednocześnie wybierani na prezydentów trybunału kor., co połączone było z ogromnemi wydatkami, ks. M. Mostowski, za uprzednim pozwoleniem Króla i senatu, testamentem swoim, z r. 1763, probostwo piotrkowskie do tego urzędu, a plebanję na rezydencję im przeznaczył.

Kościół Dominikanów — najdawniejszym jest po Farze. Miał go fundować Wł. Łokietek w r. 1319, lecz wykończył w 1340 Kazimierz W. Nieprzeszło półtora wieku, a w tych murach odbywa się uroczystość konsekracji

na biskupa krakowskiego, kilkonastoletniego królewicza Fryderyka (1488).

Jest to świątynia trzynawowa, niegdyś o równej wysokości sklepień, dopiero po pożarze 1640 r., odbudowana w stylu barokowym. Wtedy zatraciła swoją cechę gotycką, zachowaną tylko zewnątrz w licznych przyporach oraz ostrołukowych oknach, do połowy obecnie zamurowanych. Kto chce się przekonać jak wyglądały sklepienia naw bocznych, a zapewne i głównej z prezbyterjum, niechaj zajdzie na poddasze, a znajdzie tam ślady architektoniczne dawnego porządku. Świątynia wewnątrz nie była malowaną. Dopiero w r. 1911, staraniem ks. rektora E. Lipińskiego, pokrył jej sklepienia wizerunkami patronów Polski — Klemens Wilde.

W wielkim ołtarzu fundacji Pawła Szczawińskiego, wdy inowrocławskiego (o czem świadczy herb jego Prawdzic), mieści się stary obraz św. Doroty, patronki tego kościoła. Po obu stronach prezbyterjum świeżej daty malowania ścienne: Józefa Karczewskiego i H. Wildego. Tu również wejście do kaplicy „Ciemnej", zdobne w czarne, marmurowe oddrzwia. Nad nimi, w t. zw. „su-

proporcie" pomnik Marcina Trzebickiego, zm. 1657 r., który wzniósł ojcu swemu Andrzej, biskup krakowski.

Przy przejściu z prezbyterjum do nawy głównej, ustawione są dwa *boczne ołtarze* w stylu zepsutego baroka zw. „Zopf". W nich dwa piękne obrazy na zasłonach (S. Augustyna i Przemienienia Pańskiego) pędzla Leona Biedrońskiego. W jednym z nich był dawniej obraz Zmartwychwstania Pańskiego, dziś przechowywany w zakrystji. Jest to najstarszy pomnik średniowiecznego malarstwa w P., niezawodnie sięgający XIV w. Malowany na desce z podkładem gipsowym, jest obrazem wotywnym, gdyż Chrystusa otacza na nim grono świętych dominikańskiego zakonu. Szkoda tylko, że przez nieodpowiednie przemalowanie, stracił wiele na swej wartości artystycznej. W bocznych nawach dwa inne ołtarze: S. Dominika i S. Walentego.

Kaplica M. B. Różańcowej — przylegająca z północnej strony do kościoła, współczesną jest założeniu kościoła. O pierwotnej strukturze gotyckiej, świadczą zakończenia okien i przejść bocznych. Po przepaleniu sklepień w XVII stule-

ciu, rozpięto nowe beczkowato. Z tego też czasu pochodzą stiuki czyli gipsatury, pokrywające całą ich powierzchnię, w których artysta starał się zobrazować tajemnice Różańca św. W głównym ołtarzu obraz N. M. P. z Dzieciątkiem Jezus; wizerunek b. stary, sięgający zapewne czasów pierwotnej fundacji piastowskiej. Malowany olejno na blasze miedzianej, lecz tak pokryty z wierzchu srebrem pancerowanem, że trudno rozeznać wartość jego pędzla. Ukoronowany zapewne w XVII wieku, gdyż kształt koron przypomina epokę Wazów, a wieńcząca skronie Bogarodzicy, wystaje poza obręb wizerunku. Z dwóch bocznych ołtarzy: S. Jacka i S. Wincentego — pierwszy posiada b. stary wizerunek tego patrona zakonu dominikańskiego w Polsce. Opiekuje się nim czeladź szewcka i posiada dokument rzymski, stwierdzający autentyczność relikwji tegoż świętego, mieszczącej się niegdyś w srebrnej oprawie. Był też w kaplicy ogromny chór, wsparty na nieznośnie krzywej arkadzie, na miejscu którego, w roku 1881, ustawiono mniejszy, przy boku nad wejściem. Oprócz sztukaterji na sklepieniu, ozdabiają ściany kaplicy tarcze

herbowe szlachty i gmerki mieszczańskie, sądząc po barokowych kartuszach, pochodzące z XVII i XVIII w. Są to godła rodzinne benefaktorów kaplicy. Wielkością wyróżniają się tarcze z Gryfem i Nałęczem nad w. ołtarzem; przypominają one wielką ofiarność dla kaplicy tej, senatorskiej rodziny Bykowskich. Oto, gdy wspomniany pożar, zniszczył kościół i kaplicę, podźwignięciem ich zajął się Stanisław Jaksa Bykowski, wda sieradzki, ztąd przez współczesnych panygirystów uważany jest za fundatora kaplicy. Dla tej przyczyny spostrzegamy nad ołtarzem jego herb rodzinny Gryf, oraz godło jego żony Moszczeńskiej herbu Nałęcz. W podziemiach mieli Bykowscy swoje mauzoleum, a licznie rozmieszczone tu pomniki, zachował od niepamięci Starowolski. Obecnie ani jednego nie pozostało! Wogóle nagrobków w kościele niewiele, a i te co wmurowane są w przodsionku, pochodzą z kościoła po-Franciszkańskiego, i w chwili jego rujnowania, tu złożone zostały. Do najokazalszych należał grobowiec Stanisława Trojanowskiego, rotmistrza króla Batorego, z czasu jego wielkiej wyprawy północnej (zm. 1645).

Zarówno napis jak i pięknie rzeźbiona armatura, są tylko szczątkami pomnika, który wielkością swoją przypominał ołtarz i miał w pośrodku leżącą postać rycerza. Obok wmurowano nagrobek Drzewieckich z marmuru chęcińskiego. Wyobraża on w płaskorzeźbie klęczące postacie przy krzyżu: mężczyznę w zbroi i niewiastę z różańcem, w owczesnym, prawie zakonnym stroju. To Marcin Drzewiecki, żonie swojej Zofji z Padniewskich, zm. 1607 roku, ten pomnik wystawił. Resztką jakiegoś grobowca, jest krucyfiks kamienny przy wejściu do świątyni. W obramowaniu z bronzowego marmaru, na tle ciemnym, mieści się w niszy czarny, kamienny krzyż. Na nim p. Józef Karbowski, miejscowy rzeźbiarz, zawiesił białą, porcelanową pasyjkę. Całość wywołuje bardzo estetyczne wrażenie. Gdy w początkach z. wieku, przedsięwzięta regulacja ulicy Dominikańskiej, spowodowała konieczność urządzenia bocznego wejścia do kościoła, dźwignięto istniejący obecnie portyk, a w końcu przedsionka, postawiono w poprzek cementowy ołtarz z Ukrzyżowanym Chrystusem. Obok portyku, na zewnętrznych murach, spostrzegamy

umieszczoną tablicę z piaskowca, z nieczytelnym prawie napisem łacińskim, opowiadającym o pożarze, który w roku 1640 obrócił kościół w perzynę.

W zakrystji, godna widzenia monstrancja srebrna, wyzłacana, oryginalnego kształtu. Wyobraża ona aniołka, do którego ramienia przymocowaną jest właściwa monstrancja, opromieniona kłosami zbóż. Do ciekawszych przedmiotów kultu religijnego należy stary feretron z M. B. Bolesną, oraz sztandary haftowane około r. 1908 w pracowni „Labor": amarantowy z orłem i cechu piekarskiego z ich patronem. S. Hofbauerem i godłem miasta. Bractwo Różańcowe przechowuje wspaniałą księgę rękopiśmienną z roku 1801, oprawną w aksamit amarantowy z okuciami, oraz partykułą relikwii S. Piotra M.

Z murów dawnego klasztoru niewiele pozostało, bo zaledwie część przylegająca do kaplicy Różańcowej oraz pawilon zachodni, zajęty obecnie na szkołę początkową. Klasztor skasowany został w r. 1864, a od r. 1923 otworzoną tu została druga parafja Piotrkowa pod w. S. Jacka.

Poza kościołem od wschodu, przy

ul. Bykowskiej, stoi murowana dzwonnica, a obok niej dawny dom bractwa Różańcowego. Przy dzwonnicy od strony dziedzińca, w r. 1905 zbudowano Dom Ludowy dla Stow. Rob. Chrz. kosztem 6,400 r. Naprost tego gmachu, nazewnątrz prezbyterjum koś., wystawił ks. E. Lipiński, w r. 1909, statuę kamienną Chrystusa P., wykonaną w zakładzie Proszowskiego w Częstochowie.

Między konwentem Dominikanów a Bramą Sieradzką, na t. zw. „Nowym Swiecie" —usadowił się **kl. Dominikanek**, gdyż według średniowiecznego zwyczaju, obok klasztorów męskicb zakładano i żeńskie tejże samej reguły zakonnej. Zapoczątkowała fundację w roku 1608 Katarzyna z Rokszyc, wdowa po Adamie Warszyckim, podkomorzym sieradzkim. Dopiero jednak w r. 1626 przybyło 7 zakonnic z Sochaczewa, a w r. n. rozpoczęto budowę klasztoru. Trwała ona lata całe, zwłaszcza, iż pożar 1648 zniszczył to co zrobiono. Najście Szwedów 1657 r. — nadwyrężyło klasztor. Do odbudowy przyczynił się głównie Stanisław Warszycki, kasztelan krak., syn nieżyjącej już fundatorki. Kościół konsekrowano powtórnie w ro-

ku 1673 p. w. M. B. Snieżnej. Wzniesiona wtedy wieża spłonęła w r. 1786. Stoi on zwrócony bokiem do ul. Nowy Swiat (ob. Rycerska), mając wejście przybrane w ornamentacje barokowe. Naprost „rozmównica" — a zakratowane do niej drzwi, przybrane były do niedawna w staroświecką rzeźbę. Kościół jednonawowy o beczkowatych sklepieniach, a na nich gipsowe kartusze z herbami: Junosza, Jelita, Abdank i Poraj — Waszyckich i spokrewnionych z nimi rodzin. Część kapłańską oddziela belka z Ukrzyżow. Chrystusem. Wielki chór o sklepieniach wspartych na 2 kamiennych słupach, przypomina rozmiarami pierwotne przeznaczenie zakonne, choć krata drewniana już dawno usuniętą została. Stalle, przeniesiono ztąd w b. r. do prezbyterjum. Na całej południowej ścianie kościoła, w r. 1684 rozpostarto wielki, barokowy ołtarz, pośw. t. r. przez biskupa Stawowskiego p. wezw. S. Trójcy, M, B. Śnieżnej i WW. Świętych, z nadaniem odpustu jednorocznego, a w następne rocznice 40-dniowego. Umieszczono w nim, w ramach rokokowych relikwiarze SS. Konstantego i Klemensa. W r. 1755 wyzłocono i dodano

licho wykonane anioły, tak różne od pięknie rzeźbionych postaci świętych patronów zakonu. W r. 1903 zasłonę z wyobrażeniem bł. Józefata Kuncewicza, sprawił rektor Z. Cwilong kosztem 800 rub. Boczne ołtarze konsekrował w roku 1685 biskup Święcicki. Pierwszy— prawy p. w. Imienia Jezus z zasłoną S. Stanisława Kostki z 1864; drugi, lewy, S. Rocha z zasłoną S. Józefa — z 1862 r. Kazalnica z r. 1767.

Klasztor zabudowany w podkowę, powstawał stopniowo. Jeszcze w roku 1764 dobudowano oficynę w podwórzu. W roku 1767, gdy mur miejski, na którym stał klasztor bardzo się zarysował podparto go na zewnątrz dwiema większemi i tyluż mniejszemi skarpami. Ostatni raz, w r. 1882, poddano klasztor gruntownej restauracji, pod kierunkiem bud. Feliksa Nowickiekiego, który z zadania wywiązał się znakomicie, oddając miastu w miejsce rudery, prawdziwą jego ozdobę, gmach o pięknych, barokowych zarysach. Zakonnic bywało tu po kilkanaście. Rząd pruski dobra klasztorne zabrał i nowincjat zamknął, który dopiero 1818 roku wznowiony został. Ukaz carski skasował

w r. 1864 zakon, a Dominikanki w roku 1869 wywieziono do Przyrowa. Zakonnice zajmowały się kształceniem dziewcząt, był to więc pierwszy, bo w zaraniu XVII w., istniejący w Piotrkowie, zakład naukowy dla kobiet.

Kościół Pijarów sięga 1673. Wówczas to Stan. Bykowski, star. przedecki, ofiarował im na rezydencję, swoją kamienicę przy ul. Dominikańskiej. Przybyli z Warszawy i Łowicza, w r. n. uroczyście wprowadzeni zostali. Nową tę fundację, w r. 1675 papież, a w r, 1677 sejm, zatwierdzili. Niezwłocznie rozpoczęto naukę, a kościół stawiać zaczęli dopiero w r. 1688 przy ul. Rwańskiej, a ukończono w 1713 r. Pragnąc rozszerzyć kolegjum, skupowano sąsiednie place i domy, tak, iż w końcu stali się Pijarzy właścicielami całej dzielnicy, objętej ulicami: Rwańską, Sieradzką, Nowym Swiatem i Dominikańską. — W tym obrębie mieściły się: kolegjum, szkoły, kościół i domy dochodowe. Kamienica zw. „Bykowskich" przeznaczoną została z czasem wyłącznie na szkoły, a właściwe kolegjum uformowało się zwolna z różnych domostw przy ulicy Rwańskiej. Gdy klęska pożaru, w ro-

ku 1786, zniszczyła całą tą dzielnicę, Pijarzy zniewoleni zostali do porzucenia pogorzeliska i przenieśli się do gmachów opuszczonych po kasacie Jezuitów. Było to dn. 16-VII 1788 r. Po zagarnięciu P. przez Prusaków w 1793 r. gmachy po-Pijarskie objęły ich wojska na koszary i więzienia, a w roku 1795 i kościół przeszedł, za wiedzą prymasa, na własność luteranów, w których posiadaniu dotąd pozostaje. Przypatrzmy mu się bliżej. Zbudowany z cegły, bez wież, które później luteranie przystawili, zachował swój styl barokowy. Front jego zdobią ślimacznice i pilastry, a nad głównem wejściem tablica kamienna, obecnie zamazana wapnem, w łacińskim napisie przypomina dzieje fundacji. Wewnątrz kościół, pomimo zmiany obrządku, zachował wiele cech świątyni katolickiej. Architekt, chcąc powiększyć jej objętość, rozszerzył nawę przez przybudowanie jakby bocznych kaplic, po dwie z każdej strony. Sześć pilastrów podtrzymuje beczkowate sklepienie, a wydatny gzems obiega ją wokoło. Ten estetyczny wygląd świątyni, zepsuty został przez luteranów. Wyrzucono boczne ołtarze (a było ich 4: M. B. Łaskawej,

S. Józefa Kalasantego, S. Iwona, S. Tadeusza), a przestrzeń między filarami, zajęły ciężkie, drewniane balkony. Pozostał dotąd w. ołtarz, z którego usunięto tylko obraz Ukoronowanego Chrystusa. Po prawej jego stronie, zachowała się dotychczas dawna pijarska kazalnica, nieużywana zazwyczaj w kościołach reformowanych.

Kościół Jezuitów. Pierwsza gromadka 5 Jezuitów przybyła do P. w r. 1677 z konwentu rawskiego. Otoczył ich opieką swoją proboszcz Dönhoff, umieszczając z początku przy Farze i dopomagając w nabyciu domu przy ul. Łaziennej na pierwszą ich rezydencję. Choć już w roku 1683 uzyskali pozwolenie zbudowania własnego kolegium, to jednak dopiero w r. 1707 przystąpili do wzniesienia kościoła. Wtedy znów z wielką pomocą, bo kapitałem 40,000 ówczesnych złp., pospieszył im proboszcz piotrkowski, ks. B. Wilkszycki. Wzniesione mury zniszczył pożar 1731 r. Do odbudowania w tym stanie, jak go obecnie widzimy, przyczynił się głównie prymas T. Potocki, i on go też poświęcił w roku 1733. Kościół ten zasunięty w wąską ul. Łazienną, ma widok zakryty są-

siedniemi domami. Szczyt jego traktowany jest dekoracyjnie, obliczony na efekt. Zapowiada budowę nader rozległych wymiarów, gdyż dwie wieże przystawione do faciaty, o wiele jej szerokość zwiększają. By urozmaicić tę masę muru, rozdzielono go pilastrami na pola, przybudowano też do głównego wejścia rodzaj przedsionka, wspartego na płaskosłupach, nader ciężkiego układu. Zakończenie szczytu stanowi monogram Jezusa Chrystusa z trzema gwoździami męki Pańskiej, zwykły znak zakonu Jezuitów. Wieże zakończono po pożarze 1786 r. zwykłemi barokowemi kopułami. Wszystko to tworzy całość. która bynajmniej nie przygotowuje do tych wrażeń, jakich się za wejściem do świątyni doznaje. Kościół stoi niby na prostokątnej podstawie, przedłużonej tylko w południowym, mniejszym swym boku, półokrągłą absydą, gdzie w. ołtarz się mieści; a przecież wnętrze jego rozdzielone na 3 nawy, rzędem filarów podtrzymujących arkady, układa się w kształcie krzyża przez to jedynie, że ostatnie dwa przeciwległe sobie filary, więcej niż inne odstępują od siebie. To powoduje, że choć tylko 3 pary arkad skła-

da się na długość nawy środkowej, jednak, dzięki temu rozmieszczeniu filarów, kościół prócz pozornego kształtu krzyża, zyskał jeszcze na głębi, która choć jest tylko czysto perspektywicznem złudzeniem, nie mniej przeto wprawia w omamienie patrzących. Z jednej i drugiej strony. z czworobocznych, stojących rzędem filarów, śmigają tęczą arkady, zdobne w gładkie, brzeżkowane nałęcze. Do każdego filaru, z zewnątrz środkowej nawy, przyparły, zapożyczone od Greków, podwójne pilastry, z głowicami w stylu klasycznym. Te białe, o żłobkowaniu korynckiem pilastry, podtrzymują wspaniałe belkowanie architektoniczne, złożone z architrawu, odznaczającego się nader umiarkowaną wydatnością linji, dalej fryzu przecudnego rysunku, białą sferą obiegającego kościół wokoło, nakoniec z właściwego gzemsu, co już objął całę gammę linii, potęgujących się coraz silniej, coraz wydatniej w świetle puszczonem z wysoka. Od tego gzemsu koronującego, z nad głowic płaskosłupów, wyrastają śmiałym łukiem podwójne sklepieniowe arkady—gurty, ku pilastrom przeciwległej strony i rozdzielają całe sklepienie kolebkowo na trzy

pola, odznaczające się wydatnie. Do każdego z tych pól, przypierają wierzchołkami kątów, przeciwlegle zwrócone lunety i opisując nad oknami koliste łuki, urozmaicają swemi wklęsłościami kolebkowatość sklepienia. Z tego ogólnego przeglądu konstrukcji murów widziemy, że kościół ten wzniesionym jest w stylu barokowym, w którym jednak przebija się dużo form ściśle klasycznych. Nie widać tu żadnych zaokrąglonych węgłów, a wszystkie, w zakres architektury wchodzące ozdoby, są symetryczne. Pewne odstępstwo od ścisłych zasad klasycyzmu możnaby upatrzeć w wykroju okien, płaskołukiem w górze zasklepionych, oraz w kapitelach pilastrów, które obok ogólnej formy klasycznego porządku, mają na wierzchu pojedyńcze postacie apokaliptyczne, odpowiadające godłom namalowanych nad nimi czterech ewangelistów. Taką mieszaninę stylów. nazywają „stylem jezuickim”. Ganią ten sposób budowania architekci, choć podoba się on powszechnie, bo złota, barw i światła dozwala dużo, bo rzeźb i ornamentacji potrzebuje suto, bo rozkoszuje się w symbolice, a obrazy i figury chce mieć pełne akcji

i życia, choćby nienaturalnego. Przemawia więc do wyobraźni, imponuje ogromem rozmiarów, tak budowy samej, jak ołtarzy i akcesoriów. Wszedłszy też do świątyni piotrkowskiej, uderza widza obok wielkości symetrja rozmiarów, mnogość i ozdobność ołtarzy, bogactwo i przepych ornamentacji.

Najcelniejszą jednak ozdobę, a zarazem pierwszorzędną zaletę tego kościoła, stanowią jego *malowania ścienne*. Pod tym względem mało który koś. w kraju naszym, może wytrzymać porównanie z piotrkowskim. Malowania te składają się zarówno z wielkich, liczne figury przedstawiających i z prawdziwą sztuką kreślonych plafonów, jak i pojedyńczych figur, portretów, herbów i rozmaitego rodzaju ozdób, rozłożonych misternie na pasach sklepiennych, albo wypełniających pozostałe na ścianach przestrzenie. Na głównem sklepieniu odnoszą się one do życia i działalności misyjnej S. Franciszka Ksawerego, patrona kościoła, a w bocznych kaplicach do historji tych świętych, których ołtarze w nich się znajdowały. Malowania rozmieszczone w prezbyterjum i na sklepieniu głównej nawy, bez wątpienia do najlepszych

zaliczyć należy. Są to dzieła rąk O. Andrzeja Ahorna, Jezuity, który wykonał je w głębokiem poczuciu piękna i plastyki. Pod względem ich znaczenia, malowidła w części kapłańskiej stosują się do czci P. Jezusa. Jakoż 11 większych i 3 mniejsze obrazy, które widać tutaj na sklepieniu i górnych częściach ścian bocznych, obok w. oł., stanowią jedną całość odpowiadającą rozłożonej tu dewizie: „Na Imię Jezus niech wszelkie kolano upada — niebieskie, ziemskie i piekielne". Dalsze malowania na sklepieniu, poświęcone są, jak mówiliśmy, czci, patrona S. Franciszka Ksawerego, i dzielą się na trzy partje, odpowiednie trzem kaplicom urządzonym w nawach bocznych. W każdym przedziale jest jeden obraz większy, plafon, i kilka mniejszych. Artysta-zakonnik rozpoczął malować od końca i rzuca obrazy w kierunku odwrotnym do tego, w którym zwykle oglądamy jego malowidła i postępuje od północy ku południowi, od wejścia do ołtarza wielkiego. Maluje sekcjami, które obejmują część sufitu i pochyłości bocznych. W miarę posuwania się roboty, artysta nabiera swobody i śmiałości: postacie dekoracyjne

większej kompozycji, początkowo symetryczne, w miarę spokojne, później drgają ruchem, wstrząśnieniami gwałtownemi. Pierwszy z plafonów, przedstawia wyjazd S. Franciszka na misje zakonne do Indji Wschodnich. Drugi z obrazów wyobraża bitwę chrześcjan Portugalczyków z niewiernymi Saracenami. Nadzwyczajne ożywienie ujawnia się w scenie zażartej walki. Ludzie i konie uderzają, ocierają się o siebie; żołnierze chwieją się; zastraszone, rozszalałe rumaki wspinają się; wichura świszczy wśród drzew i chorągwi. Pożar, spustoszenie, ohyda najazdu zaznaczona tu silnemi, drgającemi rysami. Długo kompozycję tą uważano za wyobrażenie bitwy Polaków z Turkami, czy to pod Chocimem, czy też Wiedniem. Dosyć jednak zauważyć stojącą na pierwszym planie obrazu wyniosłą postać S. Franciszka, błogosławiącego krzyżem zastępy wiernych, aby zrozumieć, że scena ta niema nic wspólnego z dziejami naszemi. Szczególniej podziw patrzących na ten obraz wzbudza koń biały, wspinający się, bo bez względu na to z jakiego punktu na niego patrzemy, zawsze do widza zwrócony jest piersiami.

Malowanie w takiem skróceniu, uważane było zawsze, jak i dotąd, za rzecz, trudną do wykonania, nawet dla wprawnego artysty. Ostatni, środkowy plafon, mieszczęcy się tuż przy samem prezbyterjum, przedstawia unoszonego przez aniołów do nieba, S. Franciszka Ksawerego, w otoczeniu główek cherubinów. Apoteoza ta należy niezaprzeczenie do najprzedniejszych kreacji Ahorna. Nie mniej godne uwagi są freski, pokrywające boki absydy, z obu stron wielk. ołtarza. Są tu wyobrażone dwa chóry, zakończone w górnej swej części ukośnie krzyżującą się kratą, tak jak to zwykle bywają zasłaniane od oczu profanów chóry zakonne. Zarówno doskonała perspektywa, jak i bogactwa ornamentacji zalecają to dzieło, traktowane w stylu baroka. Z za kraty, z prawej strony ołtarza, zarysowuje się sylweta zakonnika. To Jezuita A. Ahorn, twórca tych fresków, sam siebie wymalował. Na ścianach kościoła, nad sześciu arkadami rozdzielającemi nawę od bocznych kaplic, umieścił artysta 12 apostołów, po dwóch, wspartych przeciwlegle nad nałęczami, każdej

arkady. Każdy z nich, oprócz swoich godeł lub znamion męczeństwa, trzyma w ręku tarczę z wypisanymi artykułami wiary, które wniósł do t. zw. „Składu Apostolskiego”.

Po wewnętrznych ścianach arkad i filarów, idą pasy wzorzyste, nader wdzięcznego rysunku, niektóre utrzymane w tonie ciemnego bronzu, w którym przebijają się złocenia. Również na każdej sklepiennej arkadzie, w medaljonach, występują pertrety, w liczbie 16, znakomitych mężów zakonu Jezusowego. Podobne medaljony pokrywają i wklęsłe powierzchnie lunet, co rąbkiem wdzięcznych sztukateryi ujęte, tworzą oddzielne, niby do siebie należące całości. Nad chórem, poniżej wykonanych tam na ścianie portretów w medaljonach (Zamojskich, Wilkszyckich i Krasickich) i odpowiednich im herbów (Jelita, Nałęcz, Jastrzębiec) — przypominających dobrodziejów kościoła, znajduje się napis na murze świadczący, iż dzieło to „opus hoc” — więc nie tylko malowanie, lecz może i samą budowę, plan do niej, wykonał A. Ahorn — „po spaleniu się świątyni” (1731 r.), a pracę swą ukończył 1741 r. Malowania Ahor-

na nie są właściwie freskami (*Buon fresco*), wykonanemi na mokrym tynku, lecz raczej na suchym podkładzie, ztąd odmianę tę zowią: „*Fresco secco*”, i używana bywa przeważnie w krajach północnych.

Malatury naw bocznych niemają już tej wartości artystycznej. Nie są one dziełem Ahorna, który po kasacie zakonu opuścił na zawsze te mury. Podjął się wykończenia malowań bocznych naw koś. Jan Rayner „artysta-malarz”, wystąpujący w aktach miejskich (1755-69) jako „sławetny”. Więcej rzemieślnik niż artysta (złoci ołtarze u Franciszkanów i Dominikanek), to też pozostałe po nim prace dekoracyjne w koś. tutejszym, pozbawione zalet kompozycji i artystycznego polotu, cechuje tylko rzemieślnicza dokładność.

W czasie kilkakrotnych odnawiań świątyni (1788, 1846, 1868), najwięcej do jej uporządkowania przyczyniła się ostatnia restauracja z 1890. Zawiązany komitet, powierzył odnowienie cennych malowideł Ant. Strzałeckiemu, artyście z Warszawy. Wtedy to wiele niewidzialnych prawie fragmentów, umiejętne ręce wydobyły na wierzch i pozwoliły

określić co przedstawiają. Pamiątką tych robót jest autoportret Strzałeckiego, wykonany przez artystę na pasie sklepiennym, nad organami.

Ołtarzy w koś. 9, o pięknej architekturze. Na szczególną uwagę zasługują mensy ośmiu bocznych oł., niezwykłością kształtu, raczej do pięknych sto łów na konsolach są podobne, niż do sarkofagów, prototypu mens ołtarzowych. Podobnie rzeźbionych mens trudno spotkać w in. kościołach, a i również tak bogato złoconymi ołtarzami mało świątyń poszczycić się może. Wielki ołtarz zajmuje całą wysokość absydy, zwróconej ku południowi, i w strukturze swojej, stanowi przejście z epoki renesansu do baroka. To też nie brakuje tu nienaturalnie powykrzywianych aniołów, ani sztucznie rzeźbionych festonów kwiatowych, ani owych zwierciadeł, bez których nie mogły się obejść ołtarze z czazów upadającego stylu odrodzenia. Wpośród 4-ch filarów o klasycznych jeszcze głowicach, mieści się w owalnem wgłębieniu rzeźbiona figura Ukrzyżowanego Chr. Niezawodnie krzyż ten przypomina powtórną odbudowę kościoła i ołtarza tego przez prymasa

Potockiego, wielkiego czciciela Krzyża S , gdy poprzednio był tu wizerunek S. Franciszka Ksawerego. Poniżej krucyfiksu tego, znajduje się obraz Pocieszenia N. M. P., włoskiego pędzla, będący niegdyś własnością trybunału koron. Ołtarz ten do niedawna, miał inne zupełnie oświetlenie, Przez 3 umieszczone nad nim okna, światło dzienne puszczone z góry, nadawało niezwykły efekt owemu ołtarzowi, jaśniejącemu refleksem swej przyćmionej pozłoty. Dopiero w ostatnich czasach, staraniem ks. Cwilonga, wstawiono 3 witraże z wyobrażeniami: S. Michała, S. Jana Kantego i królowej Jadwigi — wykonane w Krakowie według kartonów prof. Nicza. Jaskrawe ich barwy źle wpłynęły na estetyczny wygląd świątyni, a zwłaszcza na malowania ścienne. Wprowadzając tą nowość zapomniano, że zarówno styl renesansowy jak i barok, wymagają obfitego światła, a nie przyćmionego kolorowemi szybami.

Wogóle kościół tutejszy posiada niezwykle wartościowe obrazy. Idąc od wiel. ołtarza do prawej nawy, stoi oł. M. B. Łaskawej z wizerunkiem, przeniesionym tu przez Pijarów z po-

przedniego ich kościoła. Przed nim odbywały się nabożeństwa Sodalicji Marjańskiej, stowarzyszenia pobożnego młodzieży szkolnej. Na szczególniejszą też uwagę zasługuje oł. S. Stanisława Kostki, z obrazem pędzla Fr. Smuglewicza, (1745—1807), jednego z najznakomitszych malarzy epoki Stan. Augusta. Jego również dziełem ma być S. Barbara w sąsiednim oł., gdzie przykuwa też oczy znawców niewielkich rozmiarów obrazek S. Alojzego, pędzla Jana Bogumiła Plerscha (1732—1817), nadwornego malarza króla Poniatowskiego. Utrzymany w ciemnym kolorycie, z którego wyłania się rozjaśnione oblicze ascety, przypomina sposób malowania hiszpańskiego Murilla i jest prawdziwym klejnotem sztuki XVIII stulecia. Ostatnim w tej nawie jest ołtarz S. Iwona (1253—1303) zw. Iwonem Heleri, rodem Francuza. Z zamiłowania obrońca wdów i sierot, obrany został przez naszą palestrę za patrona sądownictwa, i dla tego umieszczony był dawniej nad nim napis: „Advocatus et non latro, res miranda populo” — co możnaby wyrazić po polsku: „Adwokat a nie rozbójnik, rzecz godna ogól-

nego podziwu". Za czasu Jezuitów, był w tem miejscu obraz SS. Pokutników, dopiero Pijarzy wizerunek S. Iwona tu przenieśli, i przed nim do końca istnienia w P. trybunałów, odbywały się wotywy i in. nabożeństwa zamawiane przez palestrę. Przedstawiony tu Iwon, jako mężczyzna w sile wieku w czarnej sutannie zakonnika, rozpatruje podany mu zwój papieru — „suplikę". Przed nim klęczą: typowa postać szlachcica, może patrona trybunału, polecającego opiece świętego sprawę klęczących obok: wdowy obarczonej dziatwą i starca bezsilnego. Malarz — zapewne Czechowicz (1689—1775) przeniósł scenę tą w inne czasy, w środowisko innej narodowości. Mąż świątobliwy przedstawiony jako Pijar, gdy był kapłanem świeckim; otoczenie to Polacy nie Francuzi, a sprzęty zakrystji, gdzie zdarzenie ma miejsce, typowo barokowe, więc z XVIII w., gdy S. Iwon żył i działał w końcu XIII stulecia. Charakterystycznym dla owej epoki jest szczegół, że w in. środowisku sądownictwa, w Radomiu, gdzie się odbywały trybunały skarbowe, spotykamy w kościele po-bernardyńskim podobny obraz S. Iwona, lecz w habicie za-

konu S. Franciszka. Widzimy z tego, że nietylko Pijarzy ale i Bernardyni, dbając o chwałę swego zakonu, a może dogadzając życzeniom wiernych, starali się mieć po kościołach swoich podobny wizerunek.

W lewej nawie koś. spotykamy dwa oł. z obrazami również, przypuszczalnie Smuglewicza. W pierwszym z nich postać S. Józefa, częściowo przez nieumiejętne odnawianie — oszpecona. Drugi ołtarz p. w. S. Jana Nepomucena, który dekretem kongregacji XVI, w r. 1732 ogłoszonym został za szczególniejszego patrona Jezuitów. Przy tym ołtarzu, w r. 1735, było bractwo p. w. tegoż świętego, erygowane przez papieża Klemensa XII, jak świadczy napis na ołtarzu. Dwa ostatnie ołtarze w tejże nawie, są mniejszej wartości artystycznej: S. Ignacego Lojoli, założyciela zakonu Jezuitów, wśród armatury, jakby na zwycięskim pobojowisku; S. Józefa Kalasantego, twórcy zakonu Pijarów, wstawiony tu został przez Pijarów, w miejsce Chrystusa P. upadającego pod krzyżem.

Wogóle wszystko co wchodzi w zakres rzeźby w drzewie, a zwłaszcza t. zw. „*boiserie*” przy ławkach, spowiedni-

cach, ma tu już formę czysto barokową, z ostatniej epoki tego bardziej świeckiego niż kościelnego stylu. Nawet *kazalnica*, choć pochodząca z czasów przekwitającego baroka, dopasowana do całości stylowej doskonale i bez przesady zaliczoną być może do najpiękniejszych ozdób kościoła. Jedno tylko zarzucić jej można, że ma za szczupły baldakim. *Pomników grobowych* niewiele. Najstarsze mieszczą się w prezbyterjum; są to owalne prawie, marmurowe tablice: Baltazara Wilkszyckiego, biskupa sufr. poznańskiego oraz Katarzyny z Ginwiłłów - Piotrowskich Wierzbowskiej, wielkich dobrodziejów tego kościoła z XVII w. Najwięcej takich tablic pamiątkowych skupiło się pod wielkim chórem, że wymienię: Antoniego Bądzkawicza nauczyciela literatury i autora (żm. 1893 r.), Tytusa Chyliczkowskiego, sędziego-poety (zm. 1894 r.); Piotra Jarnuszczkiewicza, archeologa (zm. 1863); Antoniego Porębskiego — założyciela pierwszego pisma prowincjonalnego „Tydzień" (zm. 1891 r.) Leona Rzeczniowskiego nauczyciela i badacza przeszłości (zm. 1887 r.) i in.

W *zakrystji* — oprócz godnych obej-

rzenia szaf barokowych — zasobna szatnia liturgiczna. Szczególnie okazałym jest ornat o wypukłym hafcie, aplikowanym na podkładzie z aksamitu. Wyszyte na nim herby: Ogończyk i Poraj, czy nie wskazują na ofiarodawcę, któregoś z Ogończyków-Działyńskich?

Po ogłoszeniu kasaty Jezuitów przez Klemensa XIV w 1775 r., we dwa lata później opuścili oni siedzibę swoją, a w ośm lat potem Komisja Edukacyjna oddała koś. ten OO. Pijarom. W czasie Wielkiei Wojny, wyzwolona Polska, zwróciła gmachy te kościelne, pierwotnym ich właścicielom. Pierwszych 3 Jezuitów z superiorem O. Stanisławem Licem, wprowadzeni zostali kanonicznie do świątyni i zabudowań wznowionej rezydencji.

Gdy, jak zaznaczyliśmy wyżej, pożar w r. 1731 zniszczył gmachy Jezuickie, wnet przystąpiono do podźwignięcia ich z ruiny. Przy tej sposobności postarali się Ojcowie o dogodniejsze kolegium, gdy stary budynek szkolny okazał się za szczupły. Dzięki pomocy pieniężnej Marjanny z Zamojskich Dzieduszyckiej, koniuszyny kor. i Jana Branickiego, hetmana w. kor., a zarazem

ich protekcyi, uzyskali Jezuici u Stanów Rzplitej pozwolenie, wystąpienia z murami nowego kolegjum poza obręb fortyfikacji P. na stóp 12. Jezuïci zobowiązali się za to, wznieść mury tak warowne, aby same przez się stanowiły dostateczną obronę miasta. Mieli przytem swoim kosztem utrzymywać w dobrym stanie bramy: Krakowską i Wolborską, zaopatrując je w odpowiednią straż zbrojną. Gdy i miasto odstąpiło na ten cel bezpłatnie, bagnistą przestrzeń za murami swemi, a król umowę tą w r. 1753 potwierdził, rozpoczęto budowę. Lecz nie sądzono było Jezuitom, wobec kasaty ich zakonu, wykończyć te mury. Wznieśli oni tylko ściany główne, zdołali urządzić widne i piękne suteryny, wysoki parter i doprowadzić roboty zaledwie do pierwszego piętra. Wszędzie tu spotykamy, tak w izbach jak i kurytarzach, kunsztowne sklepienia barokowe, obliczone na to, że mają dźwigać na sobie 2 lub 3 piętra o szerokich krużgankach, szerokich i widnych schodach, obszernych komnatach. Z chwilą objęcia tego gmachu przez Pijarów, ówczesny rektor, ks. Prosper Zarembski „Geometra J. K. M." — piętro górne

dobudował, ogród do dziś istniejący założył, i szkołę pijarską do klas po-jezuickich, d. 17-VII 1788, wprowadził. Dobudowania te pijarskie znamionuje pośpiech. Powały zastąpiły sklepienia, okna o wiele mniejsze, styl jednak jezuicki pozostał. Szczytowe ściany przyozdobiono ślimacznicami, a puste przestrzenie między oknami pokryły skromne lecz barokowe ornamentacje gipsowe. Podczas wojen napoleońskich, ucierpiało bardzo kolegium, wskutek kwaterunku wojsk i pomieszczenia szpitali. Dopiero w roku 1816 staraniem rektora ks. Kotowskiego, doprowadzono gmach ten do pierwotnego stanu Pijarzy prowadzili szkoły aż do r. 1833, poczem urządzone tu zostało gimnazjum wojewódzkie, płacąc tylko dzierżawę pozostałym zakonnikom. Dopiero w r. 1864 po kasacie Pijarów, gmachy te przeszły we włada nie Ministerstwa Ośw. W r. 1870, z rozporządzenia władz moskiewskich przystąpiono do przerobienia dwóch komnat górnego piętra na cerkiew prawosławną. Wskutek nadmiernego obciążenia sklepień przez wzniesienie ponad dachem ogromnej kopuły cerkiewnej, mury za częły się rysować. Zarządzono przeto

zrzucenie wspaniałych sklepień na całej długości kurytarza środkowego, a także w wielu izbach górnego piętra. Ogromnym nakładem oszpecono jeden z najpiękniejszych gmachów miasta, burząc front stylowy, i gwałtem dopasowując bizantyjską basztę cerkiewną, do barokowej budowli jezuickiej. Podczas tej gospodarki moskiewskiej, wiele pamiątek przeszłości zaginęło, że wspomnę ową „piękną galerję całkowitych portretów fundatorów i dobrodziejów zakonu", które zdaniem O. Flatta, zdobiły środkowy kurytarz kolegium. Za okupacji austrjackiej, w czasie Wielkiej Wojny, zburzoną została kopuła cerkiewna, a gmach oddany z powrotem szkole polskiej. Mieści się tu obecnie Gimnazjum Rządowe im. Bolesława Chrobrego.

W pośrodku Starego Rynku, tego serca miasta, stał **Ratusz**. Był to gmach jednopiętrowy, murowany z cegły, o planie wydłużonego czworoboku. Sądząc ze starych sztychów, był to typowy dom radziecki, o wyglądzie „czworaka", zakończony attykami kazimierzowskiemi (jak dotąd w Pabijanicach) i okrążony drewnianemi podsieniami. Przyozdobiony w XVI w., współcześnie z Zam-

kiem, w szaty renesansu włoskiego, przetrwał w tym stanie do wojen szwedzkich za Jana Kazimierza. Jedynie dobudowana do niego wieża dla przestępców (1611 r.), gdy ratusz przeznaczono też na posiedzenia trybunału kor., zmieniła jego charakterystyczny wygląd. Zniszczony przez Szwedów, dopiero za Stan. Augusta (1768 r.) odbudowany według plann Kubickiego, architekta J. K. M., był siedzibą magistratu aż do r. 1863. Następnie wydzierżawiany kupcom na magazyny i składy, z rozporządzenia gub. Kochanowa rozebrany został w 1868 r.

Stary Rynek (zw. ob. Placem Trybunalskim) otaczały kamienice patrycjuszów czyli najstarszych i najzamożniejszych rodzin mieszczańskich w P. Były to domy piętrowe, o wąskim froncie, gdy miejsca bylo niewiele, a każdy starał się mieć swą posesję w tym najruchliwszym punkcie miasta. Kamienice te na parterze miały od frontu podcienia, wsparte na murowanych słupach, a w głębi dopiero były sklepy. Podcienia takie ochraniały przechodniów od skwaru słonecznego lub deszczów, i stanowiły typową właściwość budownictwa

polskiego. Choć zamurowane obecnie, widoczne są jednak ich ślady w arkadach starych domostw w północnej połaci Rynku. Przyjrzyjmy się choćby ciekawszym.

Pierwszy dom z rzędu, narożny od ul. Łaziennej Suchej, zw. „Dutkiewiczowskim”, w r. 1782 był własnością sław. Marcina Teleżyńskiego, rachmistrza magistratu. Od r. 1835 mieściła się tu apteka sukces. Szefferów, później J. Gamfa, znanego działacza społecznego, dziś J. Grabowskiego. Kamienica tą nosi na sobie cechy budownictwa barokowego. Obok, najokazalszą w Rynku kamienicę, z XVIII w. zwano „pałacem JW. Przyłuskiego, kasztelana brzezińskiego”. Wspomniany tu Jan Duklan Mieszkowicz-Przyłuski, był ostatnim star. piotrkowskim. Później własność Jeziorańskiego, dziedzica folw. Byki, znanego ekonomisty, dziś żyda. Piękny front tego dwupiętrowego domu, o motywach stylu renesansowego, posiada ciekawą kolumnadę w podwórzu, przypominającą dziedziniec kamienicy Jabłonowskich w Krakowie. Ostatnia z kamienic po tejże stronie, narożna od ul. Łaziennej Mokrej, jedno-

piętrowa, należy zdaniem arch. Stryjeńskiego do najstarszych kamienic w Rynku i sięga niezawodnie XV wieku. Front jej zmieniony do niepoznania, znać jednak zamurowane arkady podcienia, zachowane kamienne wsporniki balkonu, a nad gzemsem nadbudowano piętro, w miejsce wysokiego spadzistego dachu. Do niedawna w narożniku wmurowana była stara, żelazna armata wałowa. W r. 1782 w posiadaniu rodziny ormiańskiej Augustynowiczów, w nim na dole wyszynk piwa i wódek. W połowie z. w. prof. Grzędzicy, dziś sukcesorów.

Na przeciwległej stronie Rynku, kamienica jednopiętrowa, narożna od ulicy Rwańskiej, zw. „Rejchowizna"—w r. 1782 własność Krzysztofa Wierzbicza, mającego tu handel miodów. Mieściła się w niej apteka J. K. Hildebranda, sławnego z dobroczynności. Posiada ciekawe belkowania z napisami łacińskiemi z XVIII w., oraz rozległe piwnice sięgające aż pod Stary Rynek. Drugi narożnik po tejże stronie, stanowi ogromna kamienica (nr. 3) dwufrontowa o dwóch piętrach — włas. Tow. Lekarskiego. Zbudowana na fundamentach

kilku sąsiednich domów, może po pożarze, który w r. 1786 zniszczył całą tą dzielnicę. Nabyta w r. 1887 przez D-ra Walentego Koczorowskiego, który umierając w 1878, zapisał dom ten na stypendja dla studentów medycyny uniw. Warszawskiego. Na wschodniej połaci Rynku, dom narożny (nr. 11) z ornamentacjami w stylu cesarstwa (*empire*), to dawna siedziba rodziny kupców greckich, handlujących winami południowemi, którzy w osobie Anastazego, przybrali nazwisko Grabowskich. Tu w lokalu na piętrze, przez czas długi znajdowała się cerkiew prawosławna, nim za rządów moskiewskich, po zabraniu kaplicy unickiej przy ob. ul. Kaliskiej, tam przeniesioną została. Dziś własność Sokołowskich i Ciszków. Sąsiednia kamienica dwupiętrowa, oznaczona nr. 7, własność sukc. Żarskich, za czasów powstania 1863 r. była przeznaczona na więzienie dla t. zw. przestępców politycznych. Do murów tych przywiązane są liczne podania o katuszach zadawanych tu przez Moskali obrońcom swobód ojczystych.

Z czterech rogów Starego Rynku, rozchodzą się symetrycznie po dwie

ulice. Rozpatrzmy się po nich kolejno. W zachodnio-północnym kącie wybiegają ulice — Rwańska i Sieradzka. Nazwa **Rwańskiej** b. starożytna, z którą spotykamy się jedynie w Radomiu. Zwrot używany w mowie naszej: „nieład jak na Zarwańskiej ulicy" —, czy niema tu początku swego, gdy ulica ta wychodząc z Rynku zatłoczonego zwykle kramami, pewnie też bywała pełną zgiełku i nieładu. Wszystkie domostwa po lewej stronie aż do ul. Dominikańskiej, należały do OO. Pijarów, którzy mieli tu swoje kolegjum przy kościele.

Ul. Sieradzka — charakterystyczna dla tej dzielnicy, bo wąska i nieco skrzywiona, kończyła się Bramą Sieradzką, zburzoną z rozkazu gub. Kochanowa w r. 1868. Przy ulicy tej była kamienica (1782) D-ra K. S. Hildebranda, i dla tej może przyczyny ten dobroczyńca biednych spoczywa na cmentarzyku przy kościele Bernardynów. S. przecina ulica, biegnąca od Bykowskiej około klasztoru Dominikanek, gdzie zowie się Nowym Światem (ob. ul. Dominikanek), a przedłużenie jej ku południowi nazywane jest

ul. Rycerską. Dopiero przy regulacji m. w r. 1868, doprowadzono ją aż do placu Targowego.

Z drugiego kąta Starego Rynku, wychodzi **ul. Łazienna Błotna** lub **Mokra** — tak zw. od łaźni miejskiej, nabytej w końcu XVII w. przez Jezuitów, oraz *ul. Szewcka*, kończąca się niegdyś basztą na murach miejskich, bronioną i utrzymywaną przez cech szewców. Na zbiegu tych dwóch ulic stoi odwieczna kamienica oznaczona nr. 10, o ciekawym froncie renesansowym przechodzącym w barok. Zwłaszcza interesującem jest wejście o kamiennych oddrzwiach, z zakratowanem u góry oknem, służącem nie tylko do oświetlenia sieni, ale też i w celu obronnym. Był to *pałac Krzysztofa Szydłowieckiego*, wojewody, wreszcie, od r. 1526, kasztelana krakowskiego. Stara tradycja głosi, że tu królowa Bona, przechowywała skarby u swego ulubieńca, i że w domu tym zbójcy mieli ją napaść. Wewnątrz sień zasklepiona; a rozległe piwnice, ciągną się wzdłuż ul. Szewckiej pod sąsiedniemi domami. Wejście do tych podziemi było dawniej od Łaziennej, przez wystające skośno drzwi dębowe. Piwnic

takich z wejściami z frontu domów, było niegdyś b. wiele tak w Rynku, jak i sąsiednich ulicach. Przy ul. Łaziennej spotykamy jeszcze dwoje takich wejść „ze wschodami dla spuszczania likworów beczkami". W nich sprzedawano stare miody i wina, licznie zbierającym się na trybynały — szlachcie i palestrantom. Winiarnie i szynki, w miejsce teraźniejszych szyldów z napisami, oznaczano: to krzyżem gdzie miód sprzedawano, to wiechą sosnową gdzie piwo i wódkę, handle zaś win, jak dotąd się praktykuje, miały za godło rzeźbione w drzewie winne grono, ku przynęcie dla miejscowych i przybyszów.

W głębi uliczki Łaziennej M., tam gdzie ona raptownie skręca ku wschodowi, stał do niedawna pod nr. 30, niewielki murowany *domek parterowy*, wrośnięty w ziemię, a do ulicy zwrócony bokiem. Pokrywał go dach wielki spiczasty, a nad oknami wmurowana tablica marmurowa z orłem polskim głosiła, iż „dworek ten przywilejami królów Zygmunta III w 1590, Jana Kazimierza w 1664 i Augusta III w 1774 r., od wszelkich ciężarów miejskich jest zwolniony". Była to własność Stan.

Szydłowskiego, mieszczanina piotrk., którą król Zygmunt Waza przywilejem tym obdarzył. Z praw tego „serwitoratu królewskiego" korzystał jeszcze wnuk Stanisława, Szydłowski Marcin, i dopiero w r. 1644, oddał go Stan. Ginwiłł-Piotrowskiemu, a ten w tymże roku prawa swe cedował Dominikankom. Po kasacie zakonu i zabraniu własności klasztornej, sprzedany Michalskim, z których Walery, jeszcze w roku 1881, ze czcią przechowywał dyplom libertacyjny Augusta III. Dopiero na początku b. wieku (1901), zjawiają się posiadaczami dworku żydzi, którzy też nie ceniąc pamiątki przeszłości, rozebrali mury, aby postawić na ich miejscu dochodową kamienicę, lecz dla braku funduszów zamiaru dotąd nie uskutecznili. Wyjętą wówczas tablicę, nabył bankier Berson z Warszawy, miłośnik starożytności, i ofiarował do Muzeum Narodowego w Krakowie, gdzie dotąd się znajduje.

Z trzeciego, wschodniego rogu Starego Rynku, pod kątem prostym wychodzą ulice: Łazienna Sucha i Grodzka. W pierwszej z nich, dla odróżnienia od Ł. Błotnej zw. **Łazienną Suchą** czyli zapewne brukowaną, bo wiodącą z Ryn-

u do koś. Jezuitów, znajduje się kilka tarych kamienic. Z nich, dom piętrowy od nr. 1, to dawne dziedzictwo Watonów, Szkotów z pochodzenia, którzy grodzie tiybunalskim trudnili się andlem, a zarazem zajmowali pierwzorzędne stanowiska. Aleksander w 1780, prezydent, był domu tego właścicielem. Wejściowa brama ma reneansowe profilowanie. Po drugiej stroie ulicy, bliżej koś. Jezuitów, mamy rzed sobą średniowieczny typ polskiej kamienicy, o skarpowatych ścianach, których głębi giną szczupłe okna. ały tu mur ponad fandamentem, ukauje odchylenie od pionu, stanowiąc naczne zgrubienie murów od podstaw, tóre stopniowo zwęża się ku górze. Bryłowatość ta, charakterystyczna dla udowli polskich, stosowaną była nie ylko dla trwałości murów, ale i dla adania im siły odpornej, wrazie wdaria się wrogów do środka miasta, gdzie lom każdy stawał się fortecą. Dom ten, od koniec XVIII w., należał do Tonasza Góreckiego, prezydenta, dziś żyda.

Pod kątem prostym do ul. Łazienej S., biegnie z Rynku **ul. Grodzka,** viodąca do grodu czyli rezydencji sta-

rosty grodowego. Pierwszy dom z brzegu, po prawej ręce (nr. 1), według słów inwentarza (1718—36) „zdawna nazywany Samsonowskim”, był własnością kupców Makowskich, handlarzy win. Graniczy z kamienicą Kruszewiczów (nr. 3). W połowie XVIII w. był jej posiadaczem sław. Kazimierz Kurowski, pocztmistrz, sekretarz J. K. M. i kawaler Złotej Ostrogi. Ostanią z tej strony kamienicą (nr. 7) przy spotkaniu z ul. Kościelną, była w roku 1782 posiadłość „J. M. XX. Prebendarzy” farskich. Po spaleniu się we cztery lata później, stanęły tu inne domy. Od tego narożnika, ciągnęła się dalej taż ulica Grodzka koło Fary, robiąc silny zakręt aż ku Bramie Wolborskiej, która ją w poprzek zagradzała. Przy bramie tej, na gruncie kościoła Farnego, stał dom murowany „XX. Wikarjuszów”, dziś nieistniejący. Po lewej stronie ulicy tej, idąc od Rynku, dom narożny Piotra Sobolewskiego z handlem win, jeszcze w końcu XVIII w. Struktura kamienicy tej stara, z wąskiemi sklepionymi kurytarzami, i klatką schodową oświetloną z góry „latarnią czyli altaną”, wzniesioną nad dachem. Z innych ka-

mienic piętrowych w tejże ulicy, wyrożnia się renesansową fasadą dom pod nr. 4. Dwa medaljony rzeźbione w kamieniu nad balkonem: mężczyzny w delji, z brodą, i kobiety o trefionej fryzurze, przypominają w. XVI. Mieszkańcy opowiadają z dumą, że są to wizerunki Jana Sobieskiego i jego pięknej Marysieńki, choć wiadomo, że król Jan III nigdy zarostu nie nosił. Ostatnia z kamienic po tejże stronie, narożna od ul. Kościelnej (daw. Greckiej), może własność w XVIII wieku Józefa Browarskiego, kupca win, zwraca na siebie uwagę przechodnia, do murów jego przystawioną skarpą. Wzbogaca ona monotonność tych murów pierwiastkiem monumentalności.

Z czwartego kąta Starego Rynku, wchodzimy na plac zw. **Maślanym** lub **Małym Rynkiem**, dziś nazwany Placem Czarnieckiego na cześć obrońcy P. przeciwko Szwedom. Rynek ten, przed r. 1824 znacznie powiększony został przez usunięcie stojących w jego środku starych domostw. Zadrzewiony dopiero w roku 1887 i urządzony na nim skwer, przyczem odkryto tkwiący w ziemi skarb numizmatyczny. Przy placu tym na u-

wagę zasługuje mały, parterowy ***domek*** murowany (nr. 34) ***o barokowej facjatce***, do niedawna ozdobiony pilastrami o stylowych kapitelach. Między niemi wnęka wskazuje miejsce, gdzie umieszczony był obraz święty, przed którym płonęła lampa. Tak to dawni mieszczanie piotrkowscy, umieli pięknie ozdabiać domy swoje. W połowie z. w. był to zajazd Groszkowskiego „najdawniejszy ze wszystkich zajazdów w mieście, najwięcej też uczęszczany przez okoliczną szlachtę". Był wtedy przy nim rozległy ogród. Wszystko to opuszczone i poprzerabiane, od czasu przejścia domku tego na własność żyda. W głębi tego Małego Rynku, obecnie pod nr. 31, mieściła się *Stara Poczta*, mając przed sobą znaczny plac podjazdowy, dziś w części zastawiony składami węgla i drzewa. Przebiegająca przed nim **ul. Bykowska** zw. się **Dominikańską** w obrębie murów miejskich, mniej więcej, od obecnej łaźni miejskiej i ul Zamurowej do domu Stronczyńskich. Oprócz zabudowań kl. Dominikanów, stały tu przeważnie domki drewniane, jak np. dworzec XX. Opatów Sulejowskich, tak iż lustracja

dymów w 1728 r. naliczyła tu zaledwie dwie kamienice prywatne. Obecnie całą jedną stronę ulicy, bo od Małego Rynka do ul. Rycerskiej, zajmują gmachy więzienia państwowego, już przez Prusaków, w końcu XVIII w., pod mianem „Inkwizorjatu" — na ten cel przeznaczone. Wszystkie te kamienice, należały dawniej do Pijarów.

Poza murami miejskimi i rz. Strawą, na przedmieściu Wolborskiem rozciągała się **Jurydyka** t. zw. od „Jus capitanealis" czyli prawa starościńskiego, któremn podlegała. Na miejscu obronnem od natury, gdyż wśród bagien błotnistej rzeki i jeziora Bugaja, stał **Zamek** dźwignięty przez Wł. Łokietka. Wykończył go Kazimierz W. z cegły i ciosu, w ówczesnym stylu gotyckim. Była to niezwykła w swoim rodzaju budowla, wystawiona w czworobok, bez podwórza, pierwotnie na wysokość 3 ch pięter z attyką, pozbawiona okien na parterze, aby ułatwić jego obronę i dla swego kształtu wysokiego zw. była „wieżą", Grubość murów jego niezwykła, bo dochodzi do 2 i pół metra, to też oprócz klatki schodowej w narożniku północno-wschodnim. w mu-

rze tym ukryte były schodki, prowadzące z trzeciego piętra na dach i umocnienia górne.. Przekopy (fossy) napełnione wodą i wały ziemne sięgające do wysokości pierwszego piętra, przy odpowiednio zwodzonym moście, stanowiły niedostępność zamczyska. Gdy pożar w r. 1516 zniszczył budowlę, król Zygmunt August podźwignął ją z ruiny własnym kosztem. Sprowadzony z Krakowa mistrz Bartholo di Lucca Bereccj, zajęty wówczas wznoszeniem kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu, miał sobie zleconą odbndowę pogorzeliska. Wówczas to zamek nasz przybrał dostojne szaty renesansu włoskiego, z jego najwcześniejszej doby. Stwierdzamy to na zachowanych dotąd otokach okien i węgarach drzwi rzeźbionych w piaskowcu szydłowieckim. Gdy linje i profile ostatnich są prawie gotyckie, bo pełne splotów ostrołukowych i linji poziomych, przyczółki okien są już renesansowe, prawie klasyczne z wielkim zasobem bogactwa form. Przepyszne w rysunku i profilowaniu, pod względem artystycznym przewyższają prawie podobne zabytki na zamku krakowskim i w bibljotece Jagiellońskiej. W odno-

wionej postaci przetrwał zamek P. aż do połowy XVII wieku, stąd na rysunku w dziele Puffendorfa, historjografa Karola Gustawa, rozpoznać można jego architekturę, jego renesansowe szczyty oraz wały ziemne, którymi był otoczony. Nadeszły czasy pierwszego najścia Szwedów. Zamek wraz z m. po dwakroć zajmowany przez nieprzyjaciół, i tyleż razy odbierany siłą na Szwedach, uległ ostatecznemu spustoszeniu. Odzyskał go sławny wojownik Stefan Czarniecki, wda ruski, za co król Jan Kazimierz obdarzył go w roku 1657 starostwem Piotrkowskiem. Czarniecki uważając, że zamek stojący za murami miasta, górując nad okolicą, może przez to ułatwić w przyszłości zdobycie przez wrogów P., rozkazał zburzyć najwyższe piętro, ogołocić warownię z wałów i wszelkiej obrony. Stan takiego opuszczenia trwać miał długo, skoro dopiero w r. 1670, ówczesny starosta Michał Warszycki, miecznik w. kor., zamek częściowo odnowił, pokrywając go piramidalnym dachem. Z owej to epoki pochodzą oddrzwia barokowe, w przedsionku pierwszego piętra, z godłem Warszyckich — Abdankiem. Po rozbiorze kraju, najeźdźcy

niszczyli stopniowo ten gmach pamiątkowy, zamieniając go na koszary wojskowe. Wreszcie pożar, który nawiedził w r. 1865 tą dzielnicę miasta, nadwerężył mury zamczyska. Z tego powodu na zachodniej jego ścianie nie spostrzegamy tych wykwintnych obramowań okien, które z innych stron tak upiększają zamek p. W 3 lata później, nowy gub. Kochanow, niszcząc pamiątki przeszłości, kazał obniżyć zamek o jedno piętro i pozostałe mury przerobić na cerkiew i koszary. W czasie Wielkiej Wojny, okupujący P. Austrjacy, zajęli Zamek na skład benzyny dla samochodów wojskowych, dla których na placu przed gmachem pobudowali t. zw. „garaż". Na grożące stąd niebezpieczeństwo Zamkowi. zwróciło uwagę tutejsze Tow. Krajoznawcze, i wyjednało w r. 1918 u generał-gub. Liposzczaka, usunięcie załogi i składów benzyny, i oddanie tego gmachu w opiekę i użytkowanie temuż T-wu, co władze nasze później zatwierdziły. Wnet przystąpiono do pracy i choć powoli i z trudem, doprowadzono część Zamku do takiego stanu, iż można było przenieść do niego zbiory Twa. Uroczyste otwarcie Zamku piastowskie-

go, nastąpiło dn. 15-X-1922 r,, i odtąd mieści się tu Two Krajoznawcze, a w komnatach górnych urządzono *Muzeum Krajoznawcze* — zawiązek przyszłego Muzeum Ziemi Piotrkowskiej. W pierwszej z komnat, znajdują się okazy geologiczne, archeologja przeddziejowa, etnografja — słowem wszystko co nadaje pewną charakterystyczną cechę stronom piotrkowskim. W drugiej izbie zgromadzono przedmioty mające związek z kulturą naszego narodu: stare manuskrypty i druki, pergaminy królewskie, numizmatyka, obrazy, sztychy, broń, ślusarszczyzna, porcelana, zabytki cechowe i t. p. W dalszych komnatach mają być wystawione wyroby miejscowych fabryk i rzemiosł oraz bibljoteka publiczna z czytelnią, których dotąd miasto nie posiada. Tak oto w czasie rozgwaru wojennego i dźwigania się majestatu Rplitej, starało się Two Krajoznawcze wywiązać z włożonego na swe barki obowiązku opieki nad Zamkiem, tym najcenniejszym zabytkiem dawno ubiegłej przeszłości. Bo przypomnijmy sobie, że fundamenty Zamku tego zakładał Łokietek, a wykończył go Kazimierz W. W czasach Jagielloń-

skich opromieniony on został blaskiem ich panowania. Tu bowiem u stóp tronu Kazimierza Jagiel. odbył się pierwszy hold pruski. W komnatach zamku tego wybrano na królów: Olbrachta, Alexandra i Zygmunta; tu wreszcie obradowały sejmy kor. pod przewodem mądrych i sprawiedliwych: Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta. Każda przeto ofiara złożona przez naród na podtrzymanie tak pełnego wspomnień gmachu, nie jest chyba zmarnowaną. Tego wymaga po nas nie tylko obowiązek, ale i duma nasza narodowa!

Pożar, który jak wspomnieliśmy wyżej, zniszczył w r. 1865 tą dzielnicę, spowodował, iż przy odbudowie pogorzelisk wytknięto nowe ulice, i plac przed Zamkiem rozszerzono, gdy dotychczas domostwa żydowskie, okrążały go ze wszech stron.

Do posiadłości starościńskich (Majkowa, Meszczów, Uszczyna) należała także **Wielka Wieś**, której grunta rozciągały się na północo-wschód od Zamku. Tu niedopuszczone do miasta żydostwo najchętniej osiadało, trudniąc się „na ławach" (nazwa ulicy) drobnym handlem i fuszerką rzemieślniczą, za to

hojnie opłacając się staroście. Tu Żydzi w XVII stuleciu pobudowali swoją bóżnicę i założyli „kirkut", gdy dotąd musieli zwłoki swych zmarłych przewozić do Rozprzy. Na gruntach też Wielkiej Wsi, nieopodal Zamku, należących do ks. Walentego Ericiusza, prob. rossocińskiego, a darowanych przezeń **Franciszkanom** kaliskim, poczęto, w r. 1624 budować nowy konwent zakonny. Dziesięć lat trwało wznoszenie murów z cegły kościoła i klasztoru, tak iż dopiero 15-IX-1638 roku, dokonał poświęcenia biskup M. Łubieński, p. w. M. B. Anielskiej (*Portiunculae*). Po najściach Szwedów a następnie Moskali (1736) „kościół srodze zrujnowany", ponownie konsekrowany został w 1762 r. Przy odbudowie kl. dźwignięto dwie oficyny dwupiętrowe o wysokich kurytarzach, dotąd istniejące. W r. 1833 koś. zamknięto, sprzęty jego rozesławszy do sąsiednich świątyń, wreszcie rozebrano. Klasztor, odbudowany w r. 1840, przeznaczono na lazaret wojskowy, a od 1867 na koszary.

Na gruntach postarościńskich i wójtowskich, w latach 1850—51, z ofiar publicznych i zapomogi rządowej, wznie-

siono murowany **Szpital S. Trójcy** na przestrzeni 26110 łokci kw., według planu budowniczego Alfonsa Welke'go— kosztem 25016 r. W kaplicy szpitalnej, poświęconej 1852 roku, piękny obraz S. Trójcy — Petzolda. Początkowo szpitał był wspólny dla chrześcjan (50 łóżek, i żydów (20 łóżek) — z oddziałem wenerycznych (36 ł.). Obecnie rozdzielony.

Na samym krańcu Wielkiej Wsi, ku północy, stoi *figura kamienna,* o której liczne krążą podania: to o skarbach tu zakopanych, to znów o pochowanych pod nią Szwedach. Wmurowana jednak tabliczka marmurowa tłomaczy, że fundował ją w pobożnej intencji Piotr Seweryn Rożyński h. Ogończyk w XVIII wieku. Pamiątkowa ta kolumna mieści się przed domem p. Penciny, sztukatora, który otacza ją należytą opieką, a zawieszona lampa płonie przed obrazem.

Na południe od Zamku, wzdłuż Strawy, rozciągała się dzielnica podległa arcybiskupom gnieź., bo odwieczne stanowiła ich dziedzictwo. Zwano ją „Arcybiskupie" lub w skróceniu **Biskupie**. Już za króla Olbrachta, otrzymał te ziemie w dożywotnie posiadanie,

Krzesław z Kurozwęk, biskup kujawski, ulubieniec monarchy. Gdy zm. 1503 r. oddał je Alexander Jagiellończyk, swemu sekretarzowi Janowi Łaskiemu, wyłączając dzielnicę tą z pod władzy starościńskiej. On to, za zgodą króla, posiadłość swą odstąpił wiecznymi czasy Andrzejowi Boryszewskiemu i jego następcom na stolicy metropolitalnej. Jurydyka ta, odgrodzona od reszty P. przekopem i rzeką Strawą, rządziła się niezależnie. Obywatele tutejsi, wyłącznie chrześcjanie, wybierali z pomiędzy siebie rajców, ci zaś burmistrza, zatwierdzonych przez kapitułę gnieźnieńską. Wydawane od czasu do czasu „Ordynacje" regulowały życie wewnętrzne mka. Dwie były tylko ulice: Franciszkańska i Lubelska, składające się z kilkudziesięciu domów. W pośrodku stał pałac czyli dwór arcybiskupi, oraz nieopodal dworzec biskupów kujawskich, w których szczególniej było gwarno w czasie odbywanych w P. synodów, sejmów i trybunałów kor. Dopiero po rozbiorze kraju, Prusacy zajęli tą posiadłość duchowieństwa (około 3 włók) i włączyli do „amtu", a miasto, przy regulacji ulic w 1827 r. urządziło

tu swą rzeźnię, o co trwał przewlekły proces, zakończony w 1863 r. „komplanacją”.

Między Jurydyką starościńską a Biskupiem, bardziej tylko na wschód, zaległy niziny podmokłe, otaczające staw **Bugaj**, zasilany wodami Wierzejki, dopływem Strawy. Miejscowości zw. Bugajami, trafiają się przy starych naszych grodach, a co osobliwe, tylko na lewym brzegu Wisły. Najczęściej w ich pobliżu znajdują się cmentarzyska pogańskie. Takie pola cmentarne, usiane tkwiącemi w nich urnami, spotykamy i w tych stronach: w Zalesicach, Witowie i in. Staw Bugaj, to największe zbiorowisko wody w pobliżu, należał odwiecznie do starostwa piotrkowskiego. Rybołóstwo na nim, stanowiło w części uposażenie, już za Kazimierza W., kl. Dominikanów. Gdy w r. 1516 pożar zniszczył miasto i zamek, podstarości Żochowski, dla użytku przybywającego często do P. króla Zygmunta, wybudował z drzewa okazały dworzec nad Bugajem, gdzie gościł nieraz ostatni Jagiellończyk, i zkąd wyruszały w sąsiednie lasy myśliwskie króla wyprawy. Zapewne tych czasów sięga nazwa do-

tąd zachowana u ludu, leżącej za Bugajem na Wierzejach, polany leśnej przezywanej „łąką królewską”. Ta obfitość wody spowodowała, iż pod koniec zeszłego wieku, powstała tu dzielnica fabryczna. Tow. Akcyjne p. f. „Manufaktura piotrkowska”, wzniosło w roku 1898 obszerne zabudowania fabryczne, gdzie całość produkcji bawełnianej, poczynając od tkalni, a kończąc na farbowaniu. w zupełności jest dokonywaną. Przeprowadzona w 1902 r. od miasta, wzdłuż szosy sulejowskiej, wąskotorowa kolejka ku Pilicy, ogromnie ożywiła tą dzielnicę.

W stronie południowej P., dawniej za bramą Krakowską i rz. Strawą, leży odwieczne **Przedmieście Krakowskie**, zw. w potocznej mowie „Krakówką”. Grunt podmokły, moczarowały, spowodował potrzebę wybrukowania drogi b. ruchliwej, bo prowadzącej do stołecznego Krakowa. To też, już w dokumentach z XIV w., spotykamy wzmianki o istniejącej tu „drodze kamiennej”. Na samym końcu przedmieścia, na wzgórku uświęconym tradycją jeszcze z doby pogańskiej, iż tam był niegdyś gaj święty, w r. 1373 wzniósł Jaśko Kmita,

star. sieradzki, **kościołek** poświęcony czci **Panny Marji**. Jako uposażenie, fundator zapisał prebendarzowi folw. Szczekanicę, z obowiązkiem odprawiania jednej mszy św. na tydzień za spokój duszy Kazimierza W. i jego rodziny. Nadanie to potwierdziła w r. 1392 królowa Jadwiga, ztąd poszło, że ludność miejscowa poczytuje ją za fundatorkę. Świątynia to niewielka, wzniesiona z cegły, w ówczesnym stylu ostrołukowym. Miał koś. ten pierwotnie wysoki, spadzisty dach, a podłużne okna oraz liczne skarpy, nadawały mu właściwą cechę gotyku. Leżąc zdala od murów obronnych miasta, narażony był zawsze na łupiestwo nieprzyjaciół oblegających P. Zwłaszcza napad Szwedów, w 1657 r., znacznie zrujnował ten kościół. Odbudowany, powtórnie w r. 1666 poświęcony został. Pod koniec z. w. wskutek przewożenia obok ciężkich maszyn i kotła do budującej się na Bugaju fabryki, mury kościołka porysowały się. Wówczas staraniem proboszcza Sałacińskiego odbudowany nieumiejętnie, zatracił wdzięk starożytności. Z przedmiotów godnych uwagi zanotować należy: dwa obrazy podłużne, malowane na drzewie, przed-

stawiające czterech Ewangelistów. Są one wprawdzie kopją, ale b. wartościową pracy Albrechta Dürera, malarza norymberskiego, zm. 1508 r. Oryginały tych obrazów, zw. „Cztery temperamenty", zdobią dotąd pinakotekę monachijską. Ciekawym również jest herb rzeźbiony wypukło w piaskowcu, nad zakrystją. W bocznej ścianie koś. tablica marmurowa przypomina o jednym z pierwszych Jezuitów, pracujących w naszym mieście, ks. Szymonie Kijńskim, zm. 1708 r. na cholerę, przy spełnianiu obowiązków kapłańskich. Kościołek ten, wraz z funduszem, włączony z czasem do uposażenia proboszcza farskiego, obsługiwany jest dotąd przez wikarjuszów parafjalnych. Co niedziela i w dnie odpustowe, odprawia się tu nabożeństwo. Cmentarz przykościelny, zapełniały niegdyś mogiły przedmieszczan lub chowano tu zwłoki poległych żołnierzy w czasie oblężeń P. Za murami cmentarza tego, od zachodu, znajduje się **folw.** zw. **Hindebrandszczyzna** od nazwiska właściciela Jana Karola Samuela Hildebranda, doktora medycyny i właść. apteki, znanego filantropa, o którym pomówimy jeszcze.

Przed mostem na Strawie stoi **kaplica S. Trójcy**, a przy niej niski, parterowy domek, najdawniejszy w m. szpital. Wspomniana już pod r. 1521 w kanon. wizycie Łaskiego, przyczem „prowizorami” byli burmistrz i rajcowie, im przeto przypisać należy jej założenie. Kapelanami czyli „proboszczami szpitalnymi” bywali kapłani świeccy, zależni od proboszcza farskiego. Gdy w r. 1549 mieszczanin tutejszy Andrzej Szydłowski, uposażył ją gruntami na Krakówce, z tego powodu uważanym był dotychczas, choć niesłusznie, za fundatora kaplicy i szpitala. Kiedy w roku 1656 Szwedzi zabudowania te zniszczyli, odbudował je ks. Bryks, proboszcz szpitalny. W 1763 r. oba zakłady, tak szpital jak i znajdujący się przy nim przytułek dla starców, połączono w jeden szpital paraf. Ostatecznie w r. 1851 instytucję szpitalną przeniesiono do specjalnie zbudowanego gmachu na Starostwie. Kaplicę, poraz ostatni odnowił pod koniec z. w. budowniczy F. Nowicki, nadając jej cechy odrodzenia. Wprost kaplicy tej biegnie ulica **„Nad rowy”**, przypominająca w nazwie swej, iż płynąca tu rz. Strawa

zastępowała fossę, broniącą dostępu ku murom miejskim. Mieszczące się przy ul. tej, po lewej stronie, zabudowania Rektyfikacji Piotrkowskiej Szpilfogła, to dawny **folw. Obrytka,** stanowiący uposażenie miasta. Przy wjeździe tam stoi figura kamienna z krzyżem, pod którą mają leżeć pogrzebani powstańcy z r. 1863.

Gdy rozglądamy się po starym P., zastanawia szczupłość jego pomieszczenia wśród warownych murów, a przeciwnie rozległość jego przedmieść. Im bardziej zwiększało się znaczenie P. w Rplitej, zwłaszcza z ustanowieniem w nim posiedzeń trybunału kor., tym bardziej napływała do niego ludność ze wszystkich stron kraju. Magnaci, senatorowie — dla popierania swoich spraw zmuszeni przesiadywać miesiącami całymi w mieście, budować kazali pałace, (lustracja z XVII w., naliczyła ich 16); średnio zamożna szlachta, nie chcąc podlegać porządkom miejskim, stawiała sobie dworki na przedmieściach, gdzie rządząc się prawem ziemskiem, czuła się jak u siebie. Ten charakter wiejski przedmieść P., częściowo zachował się po dzień dzisiejszy, zwłaszcza na Kra-

kówce, Podobną powierzchowneść miało i **Przedmieście Rokszyckie**, leżące w południowo-zachodniej stronie, za Bramą Sieradzką. Wśród rzeszy tych dworków osiadł tu w XVII wieku, ulubiony przez szlachtę **klasztor OO. Bernardynów**, założony przez średnio zamożnych ziemian sieradzkich: Florjana, Stanisława i Wawrzyńca, braci Starczewskich. Wykupują oni w r. 1624 od mieszczan Łysogórskich, ich role i pustkowie zw. Łysa Górka, a uzyskawszy w roku n. pozwolenie prymasa, stawiają narazie koś. drewniany. Poświęcił go p. w. M. B. Anielskiej prowincjał Bernardynów Wielkopolskich, ks. Witomyski, i wprowadził tu pierwszych zakonników z Widawy. Niezadawalniając się tem — Starczewscy przy pomocy wojewody Sułowskiego, w r. 1632 zakładają kamień węgielny pod murowaną świątynię, a w roku 1640 stoją już mury jego i główny korpus klasztoru, pod dachem. W r. 1624 powtórnej konsekracji dokonał ks. Bajkowski, sufr. poznański. Do murów świątyni przylegał od zachodu, w czworobok zamknięty klasztor, z wirydarzem czyli ogródkiem zakonnym w pośrodku. Gdy zaś siedziba Ber-

nardyńska, wysunięta poza obręb fortyfikacji, prawie wprost bramy Sieradzkiej i beluardu czyli oszańcowanego narożnika warowni P., narażona była w razie napadu nieprzyjacielskiego na niebezpieczeństwo, otoczono klasztor basztami i przekopami od strony zachodnio-południowej, gdy z in. stron broniły dostępu działa z wałów miejskich. Kościół, pomimo swoich znacznych rozmiarów, niema właściwie żadnego stylowego charakteru. Jest to zlepek rozmaitych porządków architektonicznych: widzimy tu coś z właściwości gotyku, coś z renesansu, wieża zaś, po spaleniu przez Szwedów, zakończona w duchu barokka, słowem pod względem estetycznym nie zasługuje na bliższą uwagę. Wnętrze jednonawowej świątyni, nic też osobliwego nie zawiera. Ołtarze tu skromne, dawniej bez złoceń, bo reguła zakonna nie pozwalała na przepych. Jeden tylko w. ołtarz wyróżnia się okazałością. Zwyczajem synów S. Franciszka, za nim mieści się chór zakonny. Wywiera on na widzu wrażenie dodatnie, gdyż odsunięcia to od ściany, daje umieszczonemu w nim wielkiemu krzyżowi, perspektywiczne otoczenie. Figurę

tą Ukrzyżowanego, ofiarowali w r. 1646 dwaj bracia Warszyccy: Adam i Paweł, synowie wojewody Stanisława, wielkiego dobrodzieja klasztoru. Można ta rodzina i później nie zapominała o tym ołtarzu, gdyż w r. 1686 nakładem starosty miejscowego, Michała Warszyckiego, cały wyzłocony został. W r. 1707 Alexander Bykowski, syndyk Apostolski, ofiarował srebrną koronę cierniową na głowę Chrystusa. W prawym, bocznym ołtarzu — cudowny obraz Najświętszej Panny, według kroniki klasztornej, malowany przez braciszka zakonnego w XVII wieku. Zasłonę stanowi obraz M. Boskiej, pędzla Ant. Maleckiego, artysty szkoły monachijskiej. Do ołtarza tego przywiązane jest bractwo Niepokalanego Poczęcia, ustanowione przez papieża Innocentego X w 1652 r, a we dwa lata później wprowadzone do tutejszego koś. Bractwo, do chwili obecnej, oprócz modlitwy szerzy oświatę, utrzymując w gmachu klasztornym własny księgozbiór i wypożyczalnię. Drugi ołtarz, lewy, p. w. S. Anny, oddawna tu istniejćcy, skoro już w 1628 r. wprowadzono bractwo tejże patronki, na nowo erygował Stefan „comes" Wy-

howski, starosta michorowski w roku 1731. W innym ołtarzu S. Antoniego, srebrną sukienkę ofiarował w r. 1626 Seb. Kucharski, rejent grodz. piotr., czem zachęcony burmistrz, Jan Święczkowicz, dodał od siebie srebrne promienie, lilję oraz księgę pozłocistą. Po skasowaniu konwentu franciszkańskiego, gdy w r. 1833 przeniesiono obraz tego świętego do Fary, pierwszeństwo jednak na odpust w dniu tego patrona, przekazano tutejszemu ołtarzowi. Zasłania go obraz S. Moniki, matki S. Augustyna, pędzla R. Hadziewicza. Wielką srebrną lampę, wiszącą przed Najśw. Sakram. wprawił w r. 1665 Wiktor Bykowski, dziedzic Byków, robiąc legat na wiecznie płonące światło. Wnętrze kościoła, już w r. 1657 malowane było alfresao, z wyobrażeniem znalezienia Krzyża Św., odpowiednio do wezwania świątyni. Do najstarszych nagrobków należy tablica kamienna rodziny fundatorów Starczewskich, umieszczona dawniej nad przejściem do zakrystji, obecnie zaś usunięta z koś. na zewnątrz, niszczeje od deszczów i mrozu przy głównem wejściu. Inny pomnik z ciemnego marmury, o barokowym rysunku

z herbem Rogala, w długim panegirycznym napisie, opiewa zasługi Mikołaja Turskiego, stol. sieradz. zm. 1737 r. Zastanawia ubóstwo kościoła w nagrobki, okazało się jednak przy ostatniem przekładaniu posadzki, iż stare płyty grobowe, zużytkowano na ten cel praktyczny! Jeden z takich „odkrytych" pomników, Marjanny z Trojanowskich Łubieńskiej, zm. 1641 r. wmurowano obecnie we frontową ścianę wieży.

Kościół od wschodu otacza *cmentarzyk*, na którym odbywają się procesje. Za czasów gwardjana Wleczyńskiego, a kosztem Jerzego Warszyckiego, star. piotr., usunięto w r. 1735 oparkanienie drewniane, i cały koś. wraz z kl. otoczono murem ceglanym. Kierował robotami brat Wenancjusz Pensa, laik kl. i „murarius". Jego to pomysłu jest gustowna brama wejściowa o barokowych zarysach, przybrana, jak i przyległe do niej mury, w prześliczną kratę żelazną, dzieło pracowitej dłoni in. zakonnika. Na tym cmentarzyku, grzebano ciała nie tylko zmarłych mieszczan i szlachty, lecz chowano też i poległych żołnierzy w walkach staczanych pod murami m., jak np. w czasie konfederacji barskiej,

gdy oprócz naszych, pogrzebano tu 8 rajtarów saskich, zmarłych z ran w infirmerji klasztornej, a nawróconych przed zgonem na katolicyzm. Gdy miejsca na mogiły zabrakło, za zgodą władzy arcybiskupiej, w dniu 25 IX-1779 r. wydobyte kości we wspólnej pochowano mogile. Uroczystość ta trwała przez 3 dni i na tę pamiątkę postawiono wówczas figurę N. Panny, na murowanej podstawie barokowej. Z nagrobków tu zachowanych, najciekawszym, choć najpóźniejszym jest obelisk z piaskowca, przyozdobiony w płaskorzeźbie ową „żmiją symboliczną" wyobrażającą naród żydowski, kogutami oznaczającymi czujność i t. p. ornamentami, spotykanemi dość często w bóżnicach starozakonnych, a niemającemi nic wspólnego z chrześcjaństwem. Pomnik ten bowiem wznieśli wdzięczni żydzi ku czci dobroczyńcy swego D-ra Hildebranda, z napisem: „Cny Mężu! ten głaz zimny, ta smutna mogiła — niechaj świadczą co w Tobie publiczność straciła". Ciekawa to niezmiernie postać cudzoziemca, który osiedliwszy się między nami, ukochał tak Polskę, iż stała się ona dla niego i jego rodziny przybraną Ojczyzną. Jan Karol

Samuel H. ur. się w Wartenbergu, w Brandenburgii, 1761 r. — wyższe wykształcenie odebrał w Berlinie. Osiadł w Piotrkowie przed rozbiorami, a gdy Prusacy zajęli tą część kraju, mianowali go „kraizfizykiem”. Za Księstwa Warszawskiego (1806) przyczynił się w znacznej mierze do ich usunięcia, oddając równocześnie wszystkich 3 synów pod sztandary polskie. Zm. 1827 r. otoczony czcią powszechną dla swej dobroczynności, a ten pomnik wzniesiony przez „niewiernych” Żydów, wierzącemu katolikowi, jest hołdem dla niego największym.

Godną też widzenia jest *zakrystja* o silnych sklepieniach. Wejście do niej o futrynach kamiennych, z rzeźbionym wypukło herbem Nałęcz Starczewskich, niemiłosiernie pomalowanych farbą olejjną. Drzwi żelazne sprawił w r. 1668 Piotr Krzysztoporski z Woli K., z b. ciekawym zamkiem, którego potrójne rygle, od lat trzystu działają bez zarzutu. Jest to rzadki okaz sztuki ślusarskiej u nas, kiedy to ówczesny rzemieślnik umiał łączyć trwałość z pięknością wykonania. Oto na płycie zamku tego spostrzegamy oryginalną ornamentację. Wyobraża ona amazonkę, która przebija

włócznią smoka. W zakrystji samej, prócz fresków na sklepieniach, wykonanych przez Stefana Milnera, z pochodzenia Węgra (1758 r.), widzimy współczesne szafy barokowe, w rodzaju gdańskich, bogato inkrustowane drzewem kolorowem w kwiaty i ptactwo, z ozdobnemi antabami bronzowemi. Musiały być one wykonane na miejscu, gdyż rozmiary ich ściśle dopasowane do zajmowanej przestrzeni. Jest to dzieło Jakóba, przybysza z Prus, zw. „fabricator lignarius", który w r. 1751 w klasztorze tutejszym porzuciwszy luteranizm, starał się pracą rąk swoich przyozdobić kościół. Szafy te maskują tajemne przejście do skarbczyka zakonnego. Tam przechowywano, w razie najścia nieprzyjacielskiego, wielką monstrancję srebrną, pozłocistą, wagi 12 funtów, pobożną ofiarę gwardjana Czerlińskiego z 1764 r. oraz pacyfikał z cząstką drzewa Krzyża Św., w srebrnej oprawie, wotum do w. ołtarza ks. Jana Zubkowicza, kan. wieluń. z połowy XVIII w. Są to resztki, dotąd przechowane, tych bogatych darów, które ojcowie nasi składali w ofierze tutejszemu konwentowi.

Na parterze klasztoru od południa, mieści się refektarz, zasklepiony barokowo, którego potężne mury występując poza linję gmachu, mogły też stanowić jego obronę. Na piętrze ciągnęły się, dotąd dobrze zachowane, korytarze klasztorne o wysokich, beczkowatych sklepieniach. Tam są cele zakonne, mieściła się bibljoteka i nowincjat. Długi poczet gwardjanów bernardyńskich zakończył O. Paweł Koliński. Biorąc czynny udział w powstaniu, wzięty do niewoli pod Rychłowicami (1863), biczowany okrutnie przez oprawców za których się modlił, dał głowę czcigodną pod miecz moskiewski. Klasztor zamknięto, a zakonników wywieziono do Warty. Mury pamiątkowe zabrano na skarb; była tu później drukarnia rządowa oraz areszt policyjny. Wroga gospodarka doprowadziła do ruiny te okazałe gmachy. Gdy ostatnia ocalała baszta narożna od strony ogrodu, raziła wzrok najeźców, gub. Kochanow kazał ją zwalić. Z chwilą wybuchu wielkiej wojny, rektor X. F. Jeliński, doprowadził gmach do stanu mieszkalnego, oddając lokale bezinteresownie na cele społeczne. Obecnie (od 1922 r.), powrócili do swej

posiadłości OO. Bernardyni: gwardjan O. Honorat Nowak i kilku zakonników z Krakowa. Wnet odnowiono frontowe ściany klasztoru, zaprowadzono klauzurę, słowem, jak przed wiekami, reguła Św. Franciszka w pełni tu zapanowała.

Na placu Bernardyńskim (dziś zw. **Placem Kościuszki**), stoi przed kościołem wyniosła kolumna kamienna w stylu barokka, z figurą Św. Antoniego Padew. (1856). Otaczała ją krata, w czasie ostatniej restauracji (1922) usunięta. Na zewnętrznej stronie narożnika muru cmentarnego, umieszczona tablica z białego marmuru, w podniosłych słowach przypomina rocznicę Konstytucji 3 Maja. Przy placu tym ozdobionym kwietnikami, wznosi się: gmach Banku Poznańskiego Spółek Zarobkowych, z attyką, kamienica narożna Tow. Kr. Miejskiego oraz Hotel Krakowski z pierwszorzędną restauracją. Ztąd roztacza się piękny widok na wstęgę drzew **Alei 3 go Maja** (dawn. ul. Szkolna), wiodącej w stronę Stacji Towarowej. Jest to dzielnica nowa, upiększona takiemi domami, jak pałac Rudowskiego (przy **Pasażu Rudowskiego**) obecnie ze Szkołą Handlową, pałacyk Dra L. Lipiń-

skiego oraz gmach daw. Szkoły Polskiej bez praw, dziś II Gimnazjum Fil. Stow, Naucz. Szkoły Średniej. Na samym krańcu Alei zabudowania Gazowni Miejskiej, gdzie ma stanąć -i elektownia, a dalej zalega park Ks. Józefa Poniatowskiego, założony na wygonach w r. 1919. Obok niego przebiega droga na pola Wyścigów Konnych, przeniesionych tu z Pławna w r. 1904

Równolegle z Aleją, tworzy się nowa **ul. Tomickiego** lub **Tomicczyzna.** Dzielnica ta nosiła od wieków swą nazwę, gdyż stał tu pałac Tomickiego, biskupa krak., po którym, oprócz nazwiska nic więcej nie pozostało. Tomicczyzna dobiega do **ul. Rokszyckiej**, zw. też dawniej **Blichową**, od blichu czyli fabryki bielenia wosku do świec kościelnych, widocznie tu istniejącego. Ulica ta biegnie na zachód, w stronę folw. Rokszyce, dawnego gniazda Pobogów-Rokszyckich, obecnie własności Netzla. Równolegle z nią, po nizinie, toczy się strumień zw. Strawką, o podmokłych brzegach, ztąd obfitość tu bagien i moczarów znajdujemy w opisach XVI i XVII stuleci. W miejscu gdzie ulica przebiega pod tunelem drogi żel.

War.-Wied., natrafiono przy robotach ziemnych na cmentarzysko pogańskie z urnami.

W tymże kierunku, od wschodu ku zachodowi, zabudowała się **ul. Kaliska** po szczycie wzgórza, opadającego z południa i północy ku Strawie i Strawce. Najporządniejsza to dzielnica miasta, jeszcze na mapie z r. 1824, zaledwie w kilku domach zapoczątkowana. Na prost ogrodu po-Bernardyńskiego, ob. spacerowego, na miejscu gdzie stał magazyn solny, dźwignięto w r. 1906 najwspanialszy gmach w mieście dla Sądu okręgowego, z zastosowaniem wszelkich nowoczesnych udogodnień. Budował go inż F. Nowicki. Zarówno **Cerkiew prawosławna**, jak i dom niegdyś popów, po obu stronach Kaliskiej, powstały w zeszłym wieku. Był tu dawniej cmentarz grecko-unicki, o którego istnieniu mamy pewne dane z r. 1832. W tym roku bowiem, uzyskano pozwolenie wzniesienia kaplicy cmentarnej unickiej, którą, przy zapomodze Komisji Wyzn. i Ośw. Publ. ukończono dopiero po czterech latach, i poświęcono p. w. Wszystkich Swiętych dn. 18 paźdz. 1848 r. Z chwilą wzmo-

żenia się prześladowania unii po powstaniu, zabrano cerkiewkę tą na użytek prawosławnych, a gub. Kochanow w r. 1869, kazał ją przebudować z zastosowaniem do nowego obrządku. Roboty prowadził architekt Markiewicz, na wzór cerkwi wzniesionej w tym czasie przez arch. Sztrema w Paryżu. Dobudowano wówczas dwie boczne absydy, przedłużono od północy ołtarz, fasadę powiększono dobudowaniem wieży. Wyrzucono wtedy boczne ołtarze, organy i z głównego ołtarza dzieło prof. Kokulara — obraz Wszystkich Świętych, a zastąpiono go pracą Wasiljewa. Ikonowtas sprowadzono z Petersburga. Ukończona przebudowa w r. 1870 kosztowała 32,000 rubli, a w dniu 9 grudnia t. r., poświęcenia dokonał pod tymże wezw. co i poprzednio, archiepiskop Ioannikim. Wówczas to rozebrano plebanję, a na przeciwległej stronie ul. Kaliskiej — przezw. Petersburską, wzniesiono piętrową kamienicę dla popów, gdzie obecnie mieści się Policja Państwowa. Ostatni proboszcz unicki, ks. Mateusz Wyrzykowski, zm. 18-II-1868 r., a prawosławni uzurpując go sobie, położyli mu nagrobek z odpowiednim na-

pisem, dotąd widoczny za cerkwią. Postępując dalej, ku zachodowi, na rogu ul. Kaliskiej i Sienkiewicza (daw. Gubernatorskiej), spostrzegamy **gmach pocztowo-telegraficzny**. Z rozporządzenia Rady Adm. Kr. Pol. przeniesiona tu została poczta ze śródmieścia, i ulokowana w zabudowaniach tymczasowych, na placu ofiarowanym przez jednego z obywateli piotrk. Wkrótce wzniesiono nowy gmach z cegły, kosztem 38,000 r., dla dyrekcji okręgu pocztowego na trzy sąsiednie gubernie. Gdy w r. 1885 przeniesiono ją do Lublina, gmach cały oddano na użytek miejscowego zarządu pocztowego.

Przestrzeń północno-wschodnią zalega **Przedm. Bykowskie**, daw. „Toruńskie", pamięć czego przechowała się w nazwie ul. Toruńskiej. Leżało ono już poza murami m., z którym łączyło się jedynie przez bramę Sieradzką, ulicą Czystą (dziś **Stronczyńskiego**), biegnącą tuż pod wałami miejskiemi. Było jeszcze jedno przejście, dla pieszych, to furtka przy kl. Dominikanów, umieszczona w występie warownych murów miasta, tam, gdzie kończyła się ul. Dominikańska, a zaczynała, za murami droga

do folw. Byki, ztąd przezwana ul. Bykowską. W tem właśnie miejscu, naprost ul. Stronczyńskiego, na dawnym placu Dominikanów, stoi obecnie kamienica dwupiętrowa, przez długi czas własność rodziny Stronczyńskich. Tu w r. 1809 (26-I) urodził się Kazimierz Stronczyński, z ojca Wincentego, regenta sądu pokoju, i matki Juljanny Pawłowskiej, przyszły senator Kr. Pol. i wszechświatowej sławy uczony numizmatyk i archeolog; tu również w roku 1896 zakończył on życie pełne zasług naukowych i obywatelskich. Na cześć tego sławnego piotrkowianina, w czasie Wielkiej Wojny, ul. naprost tego domu, nazwano jego imieniem. Obok domu tego, na obszernym placu zadrzewionym z frontu, znajduje się największy browar w m., dawniej Spana, obecnia zaś jego zięcia Fr. Braulińskiego, gdzie przez czas długi był teatr, zamieniony obecnie na suszarnię słodu. Minąwszy kilka domów, dochodzimy do kilkupiętrowej kamienicy **Tow. Rolniczego** z artystycznie wykonaną kratą, upiększoną zwojami liści chmielu, wykonanemi w żelazie. Na prost zakładów litograficzno-drukarskich A. Pań-

skiego — stoi kamienica (nr. 71), z zapisu Krygiera, własność Gminy Ewangelickiej. Obok niej miało być dokonanem przedłużenie ul. Legjonów (daw. Bankowa), aż ku Strawie. W pobliżu okazały budynek z żelaznemi sztachetami z frontu, to gmach **Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcjan.** Instytucja ta istniejąca od r, 1881, dopiero w roku 1898 wzniosła go z ofiar publicznych, a głównie z zapisu śp. Karola Burharda, b. właściciela dóbr Mierzyn — według planu F. Nawickiego. Obok Dobroczynności, wznosi się podobny gmach, bo według wskazówek tegoż budowniczego wykonany, daw. wł. Banku Włościańskiego, obecnie zaś Izby Skarbowej. Nieopodal ul. Bykowska przebiega pod tunelem drogi żel. War. Wied., zrujnowanym w czasie przeszłej wojny, a obecnie znacznie rozszerzonym. Za torem kolejowym, na prawo, **ul. Szklana** prowadzi do hut Tow. Akc. daw. Heblera: Kary i Hortensji, gdzie oprócz szkła kryształowego, wyrabiane jest także szkło taflowe. Naprzeciwko tych zakładów przemysłowych, po tej stronie toru kolejowego, ciągnie się kilkokilometrowej długości aleja zw. „na budki”,

jedna z nielicznych przechadzek P., zkąd piękny roztacza się widok na całe miasto.

Ul. Bykowska łączy się z Kaliską kilku ulicami poprzecznemi, jak: **Żelazną** — obok dworca kolejowego i spacerowego ogrodu; kamienice jej noszą dotąd ślady granatów z czasów ostatniej wojny. **Ul. Legjonów** (daw. Bankowa) t. nazw. z powodu, iż przy niej mieściły się w r. 1915 — 20 zakłady organizacji Legjonów Polskich. Zdobią je wytwornie zbudowane domy inż. Pętkowskiego: pałacyk „Wanda" w stylu modernistycznym (ob. „Dom Ludowy"), hotel „Comfort" (ob. dom Zarządu Hut Szklanych) i gmach narożny (od ul. Kolejowej) Dyrekcji Szczegółowej Tow. Kr. Ziemskiego, obecnie Bank Poż. Oszczędnościowy. **Ul. Sienkiewicza** (daw. Gubernatorska), gdyż przy niej, w domu Jaroszewskich, mieściły się biura gubernatora piotrk., obecnie szkoły początkowe.

Prawie na prost ul. Toruńskiej (z gm. Hipoteki) ciągnie się ku północy **Aleja Cmentarna**, wysadzona 4-ma rzędami drzew kasztanowych. Prowadzi ona na Stary i Nowy Cmentarz —katolicki z oddziałem dla ewangelików

i prawosławnych. Pierwszy z nich założony w r. 1831, lecz dopiero w roku 1860 otoczony murowanym parkanem z trzema bramami. Pod koniec z. w. było tu nagrobków z górą trzysta. Stoją tu dwie kaplice: K. Burharda z 1873 r., gotycka z ołtarzem Ukrzyżowanego Chrystusa, dłuta B. Syrewicza, pośw. w 1875 r. p. w. Podźwignięcia Krzyża Św. Drugą kaplicę, również murowaną, dźwignął ks. Itner dla zmarłych członków rodziny. Ciekawsze grobowce: trzy mogiły z płytami księży unickich: Walerego, Ludwika i Henryka braci Kalinowskich, prześladowanych dla wiary i tu zmarłych w 1875, 1885 i 1887 r. Wspólna mogiła trojga dzieci prof. Jordana Kańskiego, zmarłych na cholerę 1872 r. z pomnikiem rzeźbiarza F. Cynglera. Nagrobek Z. Michaleckiej zm. 1873 r., roboty Sikorskiego, i in. Na cmentarzu prawosławnym, pomnik marmurowy kapitana Nikiforowa oraz pięciu jego szeregowców, pochwyconych w r. 1863 pod Niekławiem przez powstańców i jako odwet powieszonych. Zwłoki tych „nowych męczenników" sprowadzone przez gub. Kochanowa, ostentacyjnie tu pochowane zostały.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

I. Instytucje Państwowe i Komunalne.

1. Starostwo Piotrkowskie — ul. Kaliska 5.
2. Sejmik Powiatowy—ul. Bykowska № 52.
3. Magistrat m. Piotrkowa—ul. Kaliska № 13.
4. Inspektorat Szkolny—ul. Kaliska № 26.
5. Komenda Pow. Policji P. — ul. Kaliska 16.
6. Komisarjat P. P. na m. Piotrków — tamże.
7. Sąd Okręgowy — ul Kaliska № 5.
8. Okr. Urząd Ziemski — ul. Bykowska № 77.
9. Inspektorat Ubez. od ognia—3-go Maja 16.
10. Państw. Urząd Pośr. Pracy—ul. Kaliska 12.
11. Inspektorat Pracy — ul. Rokszycka № 22.
12. Urząd Drogowy — ul. Kaliska № 5.
13. Urząd Pocztowo-Telegraf.—Kaliska № 17.
14. Krajowa Kasa Pożycz. — ul. Kaliska № 19.
15. Kasa Skarb. Państwa — ul. Bykowska 77.
16. Urząd Skarbowy Akcyz i Monopoli Państwowych — ul. Bykowska № 77.
17. Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych — tamże.

II. Organizacje, Instytucje Społeczne i Zawodowe.

Ognisko — Zw. Pol. Naucz. Szkół Powszechnych — ul. 3-go Maja № 7.

Chrześcjańskie Stowarz. Szkół Powszechnych — ul. Bykowska № 37.

Stowarzyszenie Nauczycielstwa Szkół Śred. i Wyższych — ul. Bykowska № 55.

Powiatowa Kasa Chorych — ul. Bykowska.

Tow. Dobroczyn. dla Chrześć.— Bykowska 75.

Tow. Gimnastyczne „Sokół"—Pl. Kościuszki 6.

Tow. „Rozwój" — ul. Kaliska № 26.

Tow. Rzemieślnicze — ul. 3-go Maja, dom wł.

Tow. Krajoznawcze—Pl. Zamkowy, gmach wł.

Stow. Sług S. Zyty — ul. Bykowska, dom wł.

Tow. Rolnicze — ul. Bykowska, dom własny.

III. Zakłady naukowe.

Gimnazjum Państwowe Męskie im. Bolesława Chrobrego — ul. Pijarska № 2.

Gimnazjum Męskie Tow. Szkoły Sredniej — ul. 3-go Maja № 34.

Gimnazjum Żeńskie H. Trzeińskiej — Plac Kościuszki № 8.

Gimnazjum Żeńskie Zrzeszenia Naucz. Szk. Średn. — ul. Kaliska № 9.

Seminarjum Państwowe Nauczycielek — ul. Stronczyńskiego.

Szkoła Handlowa VI klasowa, miejska — pasaż Rudowskiego.

IV. Banki.

Bank Handlowy — ul. Sienkiewicza № 12.

Bank Powiatowy — ul. Bykowska № 41.

Bank Powszechny — ul. Kaliska № 9.

Bank Spół. Zarobkow. — Pl. Kościuszki, d. wł.

Bank Ziemiański — ul. Legjonów № 7.

Bank Związku Ziemian—ul. Bykowska № 63.

V. Szpitale.

Szpital S. Trójcy — ul. Bykowska № 2.

VI. Muzea.

Zbiory T-wa Krajoznawczego — w b. Zamku Królewskim.

VII. Biblioteki.

Tow. Dobroczynności dla Chrześcjan -- ulica Bykowska № 75.

Bractwa Niepokalanego Poczęcia N. M. P. — ul. Kaliska, kl. Bernardynów.

Miejska (daw. Ognisko)—w gm. Magistratu.

T-wa Krajoznawczego -- w b. Zamku Królew.

Wypożyczalnia książek B. Przyłubskiego — ul. Bykowska № 44.

*

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze

ODDZIAŁ PIOTRKOWSKI

z siedzibą na b. Zamku Królewskim.

Adres Zarządu: Plac Trybunalski Nr. 3.

WYDAWNICTWA WŁASNE:

Wskazówki dla podróżujących. Piotrków, 1908, (wyczerpane)

Przewodnik po Opactwie Cystersów w Sulejowie — z fototypją. Piotrków 1910.

Plan dawnego Piotrkowa — rys. prof. J. Olszewskiego (pocztówka podwójna — wyczerpana).

spomnienia o starym Piotrkowie Trybunalskim — Piotrków 1911 wyd. I. Piotrków 1918 wyd. II z ilustracjami, (wyczerpane).

ikopolskie miasto Koło, jego przeszłość amiątki (z rycinami). Piotrków, 1913.

ugosz — w 500 rocznicę urodzin hi- ryka i pierwszego krajoznawcy pol- go. Piotrków 1915.

vki z widokami Piotrkowa i okolicy. ja I sztuk 12.

MUZEUM KRAJOZNAWCZE

w górnych komnatach Zam[illegible] Królewskiego, otwarte w niedziele [illegible] do 5 po poł. za opłatą na rzecz Towarzystwa.

Prace historyczno-krajoznawcze

M. R. Witanowskiego.

Historję miast i mieszczan w krajach dawnego Państwa Polskiego. Poznań 1890 nakładem Tow. Poznańskiego Przyja ciół Nauk.

Lud ze wsi Stradomia pod Częstochową — szkic etnograficzny z rysunkami. Kraków 1893, nakładem Akademji Umiejętności.

Monografja Łęczycy — z rysunkami. Kraków 1899.

Kłodawa i jej okolice pod względem histo ryczno ludoznawczym — z rys. Prof. Olszewskiego. Warszawa 1904. Wydane z pomocą Kasy Im. Mianowskiego

Dawna Ziemia Chęcińska — z kilkunastu ilustracjami, (w rękopisie).

Zarys dziejów polskiej marynarki wojennej na Bałtyku — z rycinami (w rękopisie)


Znaczniejsze gmachy
1. Zamek
2. Fara
3. Koś po-Dominikański
4. Klaszt. po-Dominikankach
5. Kl. Bernardyński
6. Cerkiew Prawosławna
7. Zbór Ewangelicki
8. Koś. Jezuitów
9. Gimnazjum I (b. kolegium)
10. Kapl. Św. Trójcy
11. Koś. N. M. Panny
12. Kl. po-Franciszkański
13. Sąd Okręgowy
14. Dworzec Kolei Państw.
Plan
Piotrkowa Trybunalskiego
według
rys. F. Majchorskiego
1923 r.
ul. Promenada
ul. Bykowska
al. Cmentarna
ul. Rzemieślnicza
ul. Handlowa
Plac Litewski
Plac Zamkowy
Zamkowa
ul. Leonarda
ul. Sarbarska
ul. Bugajska
ul. Szpitalna
ul. Sulejowska
ul. Garncarska
ul. Nadrowy
Plac Targowy
Plac Kościuszki
ulica Kaliska
Kaliska
ul. Bełzacka
ulica Rokszycka
OGR. BERNARDYŃSKI
OGR. KOLEJOWY
ul. Legi
Sienkiewicza
Żelazna
14 Dworzec
Czarna droga
ul. Tomickiego
Maja
3 go
ulica Działoszycka
ul. Przedborska
Kolejka Bugaj
Starostwo
Rynek Trybunalski